

JERZY
WYROZUMSKI

Z NAJSTARSZYCH DZIEJÓW
UNIwersYTETU KRAKOWSKIEGO

SZKICE



universitas

UNIwersYTET
JAGIELLOŃSKI
2000

SPIS TREŚCI

Książka dotowana przez:

UNIwersYTET JAGIELLOŃSKI

CONSOFT® CONSULTING

© Copyright by Jerzy Wyrozumski and Towarzystwo Autorów
i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS,
Kraków 1996

ISBN 83-7052-350-1

Redaktor
Jerzy Lohman

Projekt okładki i stron tytułowych
Jacek Szczerbiński

Na okładce:
Złoty Globus z XVI w. ze zbiorów
Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego
w Collegium Maius
Fot. *Paweł Zechenter*

Przedmowa	7
I Miasto a Uniwersytet	9
II Uniwersytet krakowski a Uniwersytet boloński	21
III Uniwersytet krakowski w dobie soborowej	35
IV O początkach Wydziału Medycznego	53
V Kolegia i bursy Uniwersytetu krakowskiego	59
VI Najstarszy herb Uniwersytetu krakowskiego	71

PRZEDMOWA

Szkice, które znalazły się w niniejszym tomiku, nie tworzą spójnej całości najstarszych dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego, nie przedstawiają się też jednakowo pod względem wartości naukowej. Powstały bowiem w różnym czasie, w różnych okolicznościach i różnym służyć miały celom. Wszystkie one były już publikowane, cztery z nich jednak wyłącznie w językach obcych, jeden w formie ulotnej, bo w prasie, a jeden w tomie zbiorowym, gdzie trochę się gubi w mnogości tekstów, poświęconych innej, dość zróżnicowanej tematyce.

Decydując się – nie bez wahania – na połączenie tych szkiców w jednym tomiku, miałem na uwadze zapotrzebowanie na wiedzę dotyczącą krakowskiej Almae Matris i relatywnie małą podaż świeżej informacji naukowej, która by temu zapotrzebowaniu odpowiadała. Starsza zaś literatura na ten temat, najczęściej bardzo kompetentna i poważna, nie jest bynajmniej szeroko dostępna.

Zdaję sobie sprawę z tego, że teksty o Uniwersytecie krakowskim, adresowane do obcego czytelnika, zawierają pewne elementy dla Polaka oczywiste, myślę jednak, że znajdą się w nich także jakieś myśli i spostrzeżenia nowe, które być może zainspirują dyskusję i w tym sensie okażą się przydatne. W przygotowaniu tomiku do publikacji konieczne były pewne zabiegi redakcyjne w postaci opuszczenia powtórzeń, wprowadzenia przypisów do tekstu, który ukazał się w prasie, w jednym wypadku uzupełnienia, a w jednym przedredagowania fragmentu.

Szkic I w niniejszym tomiku ukazał się pt. *La ville et l'université: les plus anciennes fondations universitaires en Europe Centrale* w materiałach sesji naukowej polsko-francuskiej Międzynarodowego Centrum Kultury w Krakowie, zatytułowanych *L'université et la vil-*

le au moyen âge et d'autres questions du passé universitaire (Kraków 1993).

Szkic II ukazał się pt. *L'università bolognese e lo Studio generale cracoviano di Casimiro il Grande* w tomie zbiorowym *Commentationes historicae: Almae Matri Studiorum Bononiensi novem saecula feliciter celebranti ab Universitate Jagellonica Cracoviensi oblatae* pod red. Stanisława Cynarskiego (Kraków 1988).

Szkic III został opublikowany pt. *L'Université de Cracovie à l'époque conciliaire (première moitié du XV^e siècle)* w materiałach wspomnianego już Międzynarodowego Centrum Kultury w Krakowie zatytułowanych *The Jagiellonian University in the Evolution of European Culture* (Kraków 1992).

Szkic IV ogłosiłem bez przypisów pt. *Królewski lekarz pierwszym profesorem?* w „Dzienniku Uniwersyteckim”, stanowiącym wkładkę „Dziennika Polskiego” z 30 IX 1992.

Szkic V był referatem na sesji naukowej w Sienie, zorganizowanej przez Międzynarodową Komisję Historii Uniwersytetów i został ogłoszony drukiem pt. *Les collèges et les internats de l'Université Jagellonne aux XV^e et XVI^e siècles* w tomie *I collegi universitari in Europa tra il XIV e il XVIII secolo* pod red. Domenico Maffei i Hilde de Ridder-Symons (Milano 1991).

Wreszcie szkic VI ukazał się po polsku w tomie zbiorowym *Kultura średniowieczna i staropolska. Studia ofiarowane Aleksandrowi Gieysztorowi w pięćdziesięciolecie pracy naukowej* (Warszawa 1991). Wyrażony w ówczesnej wersji w sposób hipotetyczny pogląd na najstarszy herb Uniwersytetu krakowskiego, udało się w końcowej fazie druku poważnie umocnić, co mogę należycie uwidocznć dopiero w wersji obecnej.

Jerzy Wyrozumski

MIASTO A UNIWERSYTET

Zarówno sieć miast w Europie, jak też duża liczba ich uniwersytetów, są wytworem średniowiecza. Wszystkie bez wyjątku uniwersytety powstały w miastach, ale nie każde miasto mogło się pokusić o posiadanie uniwersytetu; jedynie takie, które zdołało osiągnąć wysoką rangę w życiu zbiorowym. Można by więc dojść do wniosku, że uniwersytet był instytucją typowo miejską, że jego powstanie było odpowiedzią na potrzeby miejskie. Wniosek taki byłby jednak pochopny. Trzeba bowiem mówić przynajmniej o trzech czynnikach prowadzących do tworzenia uniwersytetów. Stanowiły je: miasto, władza państwowa i Kościół. Nie da się generalnie orzec, który z tych czynników był najważniejszy, a który mniej ważny. W każdym pojedynczym przypadku działały one w różnych proporcjach. Nie ulega wszakże wątpliwości, że to właśnie władza państwowa i Kościół stanowiły o randze miasta, w którym uniwersytet powoływano do życia.

Wielka fala narodzin uniwersytetów europejskich przypada na wiek XIII. Jedynie parę ma swoje wcześniejsze początki czy korzenie, wśród nich przede wszystkim uniwersytety boloński i paryski. Traktując wiek XIII jako okres rozwoju uniwersytetów, nie należy zapominać, że grunt pod ten rozwój przygotowało „odrodzenie XII wieku”. Inaczej mówiąc, bez większego znaczenia byłoby działanie owych trzech wymienionych czynników, gdyby nie to ożywienie intelektualne Europy, które zaowocowało rozkwitem szkół katedralnych na Zachodzie, rozwojem kontaktów naukowych między światami łacińskim i muzułmańskim (Toledo) oraz łacińskim, greckim i muzułmańskim (Palermo), otwarciem się szerszych horyzontów wiedzy dzięki sięganiu do spuścizny duchowej świata antycznego i powstaniem wcale licznej i ruchliwej warstwy intelektualistów. Od razu trzeba zaznaczyć, że to „odrodzenie” zbiegło się prawie z „re-

wolucją komun”, której produktem były wyemancypowane spod władzy feudalnej miasta. Nie była to tylko zbieżność w czasie. To właśnie „rewolucja komun” w znacznym stopniu ów ruch intelektualny generowała i równocześnie czerpała z jego ożywczej siły.

Powróćmy do wspomnianej triady czynników: miasto–władza państwowa–Kościół, leżących u podstaw narodzin średniowiecznych uniwersytetów europejskich. Zanim omówimy ich rolę w powołaniu do życia uniwersytetów środkowoeuropejskich, kilka słów komentarza ogólnego:

1. Miasto z racji swoich funkcji handlowych, produkcyjnych oraz samorządowych (administracyjnych i jurysdykcyjnych) od swego zarania rodziło potrzeby edukacyjne. Znajomość pisma, rachunkowości i wiedza o świecie były niezbędne dla kupców, a przydatne także rzemieślnikom, bowiem służyły często podnoszeniu poziomu rzemiosła. Umiejętności kancelaryjne i znajomość prawa, konieczne w funkcjonowaniu gminy miejskiej i w wymiarze sprawiedliwości, wymagały wykształcenia na wyższym poziomie. Pewne formy edukacji, choćby najskromniejsze, musiały się znaleźć w każdym mieście. Im większe miasto, tym większe były jego potrzeby w tym zakresie. Wcześniej dostrzeżono w wykształceniu drogę awansu społecznego i kariery. András Kubinyi wykazał, że spośród blisko 4000 studentów węgierskich, którzy w latach 1440-1514 studiowali na uniwersytetach krakowskim i wiedeńskim, 61 % pochodziło z miast. Zważywszy, że mamy do czynienia z krajem średnio zurbanizowanym w średniowieczu, odsetek ten należy uznać za bardzo wysoki. Wyższy musiał być we Włoszech czy we Francji. Posiadanie przez miasto uniwersytetu dawało więc szczególne szanse jego mieszkańcom, stwarzało im bowiem uprzywilejowaną pozycję w zakresie zdobywania wiedzy, a zatem i prestiżowych zawodów. Uniwersytet przyciągał nadto zawsze młodzież z bliższej i dalszej okolicy, a nawet z odległych stron. Zapewniał więc miastu prestiż i wymierne korzyści płynące z obsługi uczonych i adeptów wiedzy.

Uniwersytet przysparzał także miastu kłopotów. Młodzież bywała niesforna, dopuszczała się niekiedy wykroczeń, a nawet przestępstw, nadużywała przysługujących jej przywilejów. Pod pozorem studiów dostawali się do miasta ludzie sytuujący się w pobliżu marginesu społecznego. Na tym też tle dochodziło do spięć już nie tylko między władzami miejskimi a uniwersytetem, ale także między mieszczanami a młodzieżą studiującą.

Silne sprzężenie uniwersytetu z gminą miejską widoczne jest zwłaszcza we Włoszech. Dotyczy to zarówno pozytywnej, jak i negatywnej strony sprawy. Wysoko rozwinięte miasta włoskie, przy słabości władzy publicznej, czyniły z gmin miejskich główną siłę kreującą uniwersytety, które przyjmowały tu strukturę korporacyjną, zbliżoną do cechowej. Korporację tworzyli studenci, wybierający spośród siebie rektora; wybierali też profesorów, których pierwotnie sami opłacali. W razie konfliktu z władzami miejskimi studenci nie rzadko opuszczali miasto i przenosili się do innego. W taki sposób w wyniku wyjścia studentów z Bolonii powstał w 1222 r. uniwersytet w Padwie. W 1321 r. znaczna część profesorów i studentów bolońskich przeniosła się – co prawda tylko epizodycznie – do miasta Imola. Ten sam exodus, którego przyczyną był nazbyt surowy wyrok wykonany na studencie w Bolonii, dał początek uniwersytetowi we Florencji. Przykłady można by mnożyć.

Studenci byli traktowani na równi z mieszkańcami danego miasta uniwersyteckiego. Bardzo wyraźnie deklarował to ogłoszony w 1274 r. statut miejski Bolonii, tej macierzy uniwersytetów europejskich, w słowach: „*scholares sint cives et tamquam cives habeantur et pro civibus reputentur, et res ipsorum tamquam civium defendantur ad defensionem et utilitatem ipsorum et rerum ipsorum*”. W pewnych sprawach byli nawet uprzywilejowani w stosunku do mieszczan. Na przykładzie Bolonii dostrzegamy także, jak bardzo miastu zależało na tym, aby utrzymać uniwersytet w swoich murach. Mianowicie dla odciążenia finansowego studiujących utrzymywało na koszt własny pewne katedry. W 1274 r. były to 2 katedry prawa kanonicznego, 2 prawa rzymskiego i 3 – medycyny; w 1364 r. – 1 katedra prawa kanonicznego i 5 prawa rzymskiego; w 1371 r. – 6 katedr prawa kanonicznego i 12 prawa rzymskiego, a w 1388 r. – 12 prawa kanonicznego i 27 prawa rzymskiego. Ten stały znaczący wzrost mógłby świadczyć o coraz mocniejszym wiązaniu się uniwersytetu z gminą miejską.

Bardzo mocno związek taki podkreślili w 1321 r. twórcy statutu organizującego się *studium generale* we Florencji. Czytamy w tym statucie, iż „nic bardziej nie przyczynia się do wzrostu studium, jak to, że jego doktorzy wspierają miasto” (*nihil quoque magis faciat studium augmentari, quam civitatem fulcire doctoribus*). Także model uniwersytetu kolegiального, o strukturze w pewnym sensie konwentualnej, jaki wykształcił się w Paryżu i upowszechnił w północ-

nej Europie, nie był obojętny dla gminy miejskiej. W konflikcie między uniwersytetem a prepozytem Paryża, a także mieszczanami, do jakiego doszło w 1229 r., tzw. prowizorowie uniwersytetu zagrozili, że jeżeli mistrzowie i studenci nie uzyskają zadośćuczynienia za doznane krzywdy, wówczas opuszczą miasto i diecezję na 6 lat; po 6 latach powrócą, jeżeli faktycznie uczyni się im zadość. Na okres 2 lat istotnie mistrzowie i studenci wyszli do Orleanu.

2. Wyraz zainteresowania władzy państwowej światem nauki dał już u początków swego panowania cesarz Fryderyk Barbarossa. Z inspiracji Bolonii, której szkoła prawnicza stanowiła zaczątek uniwersytetu, aktem *Habita autentica* z 1158 r. zapewnił cesarz szczególną opiekę i bezpieczeństwo wszystkim udającym się na studia. Zarazem wysoko poniósł rangę uczonych, „których wiedzą rozjaśniany jest świat” (*quorum scientia mundus illuminatur*). Dał w ten sposób początek temu, co w epoce uniwersytetów stało się regułą, a mianowicie gwarancji przez władzę państwową bezpieczeństwa osób i mienia tych wszystkich, którzy dla nauki przemierzali świat.

Wnuk Fryderyka Barbarossy, cesarz Fryderyk II, założył jako król Sycylii w 1224 r. uniwersytet w Neapolu, nadając mu charakter uczelni państwowej: przez państwo uposażonej i pozostającej pod nadzorem kanclerza monarszego, mającej przede wszystkim zapewnić dopływ wykształconych urzędników do służby państwowej. Ten model uniwersytetu urzeczywistniono również w Salamance.

W 1231 r. król angielski Henryk III zwrócił się do mieszczan Cambridge, aby nie pobierali nadmiernie wygórowanych czynszów za najmowane studentom kwatery. Wyraził obawę, że w przeciwnym razie opuszczą oni miasto, a nawet królestwo, a tymczasem król był im ze wszech miar rad, ponieważ przysparzali pożytku całemu królestwu, królowi zaś zaszczytu (*quod valde gratum habemus et acceptum, cum exinde toti regno nostro commodum non modicum et honor nobis accrescat*). Zwłaszcza uniwersytety, które miały rozwinięte studia prawnicze, cieszyły się poparciem władców. Z ich inspiracji i ich staraniem zresztą najczęściej powstawały.

3. Szczególną rolę w narodzinach i rozwoju uniwersytetów odgrywał Kościół. Jego daleko idące prerogatywy w tym zakresie wpływały z faktu, że już wcześniej cała w zasadzie oświata była w jego rękach. Sam szkół typu uniwersyteckiego z reguły nie zakładał, choć biskupi diecezji lub zwierzchnicy prowincji kościelnych często inicjatywy władców na tym polu wspierali. Papiestwo je hamowało, a w

razie udzielenia zgody czuwało nad tym, aby swego wpływu na uniwersytety nie utracić. Preferowało model paryski, kolegialny, dający możliwość pełniejszej kontroli młodzieży. Jeżeli się zgadzało na powołanie do życia uniwersytetów typu hospicjalnego, to w zrozumieniu trudności stworzenia odpowiedniej bazy lokalowej już w momencie startu uczelni. Proces rozwojowy był natomiast wszędzie taki sam: powolne przechodzenie od systemu hospicjalnego do kolegiального.

Kościelny monopol na oświatę doprowadził do zapewnienia najwyższej rangi w systemie uniwersyteckim studiom teologicznym. Stosownie do tej tendencji Stolica Apostolska niełatwo zezwalała na pełny czterowydziałowy uniwersytet (sztuki wyzwolone, prawo, medycyna, teologia), ociągając się zwłaszcza ze zgodą na tworzenie wydziału teologicznego. Do tego była potrzebna odpowiednio przygotowana kadra naukowa i pożądany był model kolegialny. Skoro adeptów do stanu duchowego przygotowywały w zasadzie szkoły katedralne, uniwersytecki wydział teologiczny nie był dla Kościoła czymś koniecznym. Można więc tu było stawiać wysokie wymagania. Prawo kanoniczne (*decreta*), które obok prawa rzymskiego (*leges*) wykładano na wydziałach prawnych średniowiecznych uniwersytetów, nie stało się przedmiotem tak daleko idącej troski Kościoła.

Rdzeniem kościelnej polityki wobec uniwersytetów było zezwolenie papieskie na ich zakładanie oraz czuwanie nad promocjami, czyli uzyskiwaniem stopni uniwersyteckich. W tej drugiej sprawie poddawano zwykle uniwersytety zwierzchności biskupa diecezji. W Bolonii był to archidiakon, we Wiedniu, gdzie nie było siedziby biskupstwa, proboszcz kościoła św. Stefana. W Neapolu, w sytuacji skłócenia Fryderyka II ze stolicą Apostolską, kompetencja ta należała do kanclerza monarszego. Podobny zamysł miał król Kazimierz Wielki, zakładając uniwersytet w Krakowie. Taka sama zasada panowała w państwowym uniwersytecie w Salamance. Egzaminy składane bez promotora kościelnego miały w rozumieniu Kościoła charakter prywatny. Oznaczało to, że promowany w ten sposób był pozbawiony „prawa wykładania wszędzie” (*venia ubique docendi*), co można było uzyskać tylko pod kontrolą władzy kościelnej. Poucza nas o tym bulla papieża Aleksandra IV z 1255 r., przyznająca takie prawo tym, którzy odbyli egzamin w uniwersytecie w Salamance. Z mocy tej buli mogli nauczać we wszystkich uniwersytetach, z wyłączeniem jednak Paryża i Bolonii.

W warunkach tak ukształtowanego już na Zachodzie obyczaju uniwersyteckiego powstały pierwsze uniwersytety Europy Środkowej: w Pradze (1348), w Krakowie (1364), Wiedniu (1365) i Pécs (1367). Zajmiemy się tu relacją miasto-universytet. O wszystkich tych fundacjach wiadomo bowiem, że powstały staraniem władców i że rola Kościoła w ich powstaniu nie odbiegała w sposób zasadniczy od istniejącego już zwyczaju. Praktycznie mowa będzie tylko o trzech pierwszych uczelniach, bowiem uniwersytet w Pécs nie wyszedł poza fazę fundacyjną, nie rozwinął swojej działalności.

Praskie *Studium generale* zostało założone na mocy bulli papieża Klemensa VI z 26 I 1347 oraz dwu dokumentów erekcyjnych Karola IV, jednego wystawionego w Pradze 7 I 1348 i drugiego – w Eisenach 14 I 1349. Aktem najbardziej szczegółowym jest owa bulla papieska, będąca odpowiedzią na suplikę Karola IV, której treści wszakże nie znamy. Niewątpliwie dobre osobiste stosunki Klemensa VI z Karolem IV Luksemburczykiem, świeżo wylansowanym przez tegoż papieża na króla niemieckiego przeciwko Ludwikowi Wittelsbachowi, a także ranga Pragi, wyniesionej właśnie do roli stolicy Rzeszy i siedziby utworzonego zaledwie przed paru laty arcybiskupstwa Czech sprawiły, że papież dał zgodę na utworzenie tu uniwersytetu pełnego, tzn. z teologią włącznie. Arcybiskup praski Ernest uzyskał prawo promocji studentów do stopni naukowych, z którymi wiązała się *venia ubique docendi*. Papież zdawał się tu ponadto nadawać mistrzom i studentom praskim te prawa i przywileje, które były przestrzegane w innych uniwersytetach.

Nie wdając się w dyskusję, czy praskie *Studium generale* miało być w zamyśle jego twórcy uczelnią czeską, czy uczelnią Rzeszy, stwierdzmy tylko, że w obu dokumentach erekcyjnych tytułował się on jako *Romanorum et Bohemiae rex*, a w dokumencie wystawionym w Eisenach mówił o korzyściach, jakie z fundacji praskiej płynąć będą dla wszystkich wiernych królowi w granicach cesarstwa, w szczególności w dziedzicznym królestwie wystawcy, tj. w Czechach. Nie jest jasna intencja Karola IV wystawienia aż dwu przywilejów erekcyjnych. Oba są w treści bardzo oszczędne i trudno powiedzieć, że się wzajemnie uzupełniały. Tyle tylko, że w pierwszym z nich król w ogóle się nie powołał na zezwolenie papieskie, a nawiązał do niego w drugim. W pierwszym przyznawał swojej praskiej fundacji te prawa i wolności uniwersyteckie, które przysługiwały studiom generalnym Paryża i Bolonii, a w drugim odwoływał się

w sposób ogólny do praw nabytych przez tego typu uczelnie od jego poprzedników na tronie rzymskim, tj. niemieckim. W pierwszym mocniej zaakcentowano gwarancje bezpieczeństwa dla wszystkich nauczających i pobierających naukę, w drugim – usuwanie przeszkód w drodze na studia i w toku samych studiów.

Brak nam u narodzin Uniwersytetu praskiego jakichkolwiek gwarancji ze strony miasta, jak gdyby w ogóle nie dostrzegano problemów na styku miasto-universytet. Problemy takie musiały narastać, w miarę jak przybywało mistrzów i studentów. Być może były one łagodzone przez fakt, iż Uniwersytet korzystał z wysokiego patronatu króla rezydującego w Pradze.

W łonie samego praskiego *Studium generale* zarysowały się jak gdyby dwie tendencje. Jedna wiodła ku modelowi paryskiemu, druga ku bolońskiemu. Wyrazem tej pierwszej było ufundowanie przez Karola IV w 1366 r. w Starym Mieście w Pradze pierwszego kolegium, które od swego fundatora przyjęło nazwę *Carolinum*. Wnet powstały *Collegium Iuristarum* (1373), *Schola Medicorum* (przed 1400), Kolegium króla Wacława IV (1380), kolegia studenckie, jak *Collegium Pauperum*, *Domus Nationis Bohemorum* i Kolegium Litewskie, ufundowane przez królową polską Jadwigę (1397). Wyrazem drugiej tendencji było oderwanie się prawników od *Studium generale* i założenie w 1373 r. osobnego uniwersytetu prawniczego.

Stosunki między miastem a Uniwersytetem regulował po raz pierwszy dokument wystawiony w 1374 r. na ratuszu praskim przez wójta i ławników. Sprecyzowano w nim zakres sądownictwa rektorskiego w stosunku do studentów dopuszczających się wykroczeń i przestępstw w mieście. Zabroniono studentom noszenia broni w obrębie miasta; zapowiedziano jej odbieranie przez straż miejską i deponowanie u rektora. Przewidziano podział kar między Uniwersytet i służby porządkowe miasta. Orzeczono, że z praw studenckich może korzystać tylko ten, kto przynajmniej trzy razy w tygodniu uczestniczy w zajęciach uniwersyteckich. Inni mieli być wydalani z miasta, a rektor nie mógł ich brać w obronę. Szkody wyrządzane mieszkańcom przez studentów miały być przez nich rekompensowane.

Uniwersytet krakowski został założony w sposób formalny przez króla Kazimierza Wielkiego aktem z dnia 12 V 1364 r. Był on niepełny, bez teologii, mimo że w swojej suplice z 1363 r. król zabiegał o wszystkie wydziały. Nie zachowała się bulla papieska, zezwalająca na jego założenie, stąd nie wiemy, jakie były racje odmowy zezwo-

lenia na wydział teologiczny. W swoim akcie erekcyjnym król powołał się na wzór Bolonii i Padwy, ale w rzeczywistości czerpał wiele z wzorca neapolitańskiego. Tworzył uniwersytet państwowy, tzn. uposażony suto ze skarbu królewskiego, a prawo promocji miał w nim wykonywać kanclerz królewski, czego jednak papież Urban V w zatwierdzeniu dokonanej już fundacji nie zaaprobował. Znaczna przewaga prawa, w tym prawa rzymskiego, wskazuje na cele edukacyjne głównie dla potrzeb państwa.

Na szczególne podkreślenie zasługuje okoliczność, że wraz z aktem królewskim, dokładnie pod tą samą datą, uzyskał Uniwersytet ze strony miasta dokument, którego wystawcami byli rajcy, ławnicy i przysiężni (*consules, scabini et iurati*). Dokument bardzo jasno określał relacje miasto–uczelnia. Zapewniono studentom swobodny dowóz przez nich i ich rodziny żywności i opału na ich własne potrzeby, prawo do usług miejskich na równi z mieszczanami, powtórzono za aktem królewskim, że za złe występkę sąd nad studentami przysługiwał rektorowi, za cięższe zaś królowi w stosunku do laików i biskupowi w stosunku do duchownych. Sąd miejski mógł ingerować tylko w obecności rektora; miejskie służby porządkowe miały być rektorowi pomocne.

Z królewskiego dokumentu erekcyjnego wiadomo, że miasto zgodziło się na najem kwater studentom, a nawet w niektórych z nich zapewniło tymże prawo pierwszeństwa; wspólna komisja, złożona z dwu przedstawicieli miasta i dwu studentów, miała czuwać, podobnie jak w wielu innych siedzibach uniwersytetów, nad godziwością najmu. Został też wyznaczony kampsor, który na ulgowych warunkach miał studentom pożyczać pieniądze.

W 1369 r. akt królewski regulował sposób ingerencji straży miejskich w sprawy studenckie. Był on identyczny z tym, jaki pięć lat później (1374) przyjęto w Pradze. A więc student ujęty na występkę w Krakowie lub Kazimierzu (nowym mieście bliźniaczym), jeżeli byłoby to w dzień – miał być natychmiast doprowadzony do sądu rektorskiego, jeżeli w nocy – mógł zostać przetrzymany do rana pod strażą miejską, a następnie odprowadzony przed rektora.

Uniwersytet krakowski zaprzestał swej działalności wraz ze śmiercią króla-fundatora w 1370 r. Wznowił ją na małą skalę około 1390 r., a w 1400 r. został przeorganizowany na wzór paryski już jako czterowydziałowy. Wnet wszedł w okres świetności. Zaraz podjęto budowę kolegium królewskiego (*Collegium Maius*), które było naj-

bardziej prestiżowe, potem powstały inne: Kolegium Jurystów, Dom Medyków, *Collegium Minus*. Były przeznaczone w zasadzie dla mistrzów. Mogli w nich mieszkać tylko ci studenci, którzy posługiwali profesorom. Z kolei budowano kolegia studenckie, tzw. *bursae*; pojawiła się tendencja pomieszczenia w nich całej młodzieży studiującej, by odseparować ją od życia miejskiego. Motywowano to niebezpieczeństwem ze strony kobiet, na jakie byli narażeni studenci mieszkający w kwaterach mieszczańskich. Wyrazem tej tendencji była uchwała rady miejskiej z 1468 r., która zabraniała mieszczanom przyjmowania studentów na kwatery, a statut uniwersytecki z 1491 r. zakazywał z kolei studentom mieszkać u mieszczan. Wyłączono z tego rygoru tylko młodzież, mającą rodziców w Krakowie, oraz synów szlacheckich i magnackich, którzy za zgodą rektora mogli mieszkać w kwaterach prywatnych, ale musieli mieć stałych opiekunów w osobach mistrzów lub przynajmniej bakałarzy.

Bardzo przejrzyste stosunki między miastem a uniwersytetem starano się ułożyć w Wiedniu. Na uwagę zasługuje już okoliczność, iż akt erekcyjny tej uczelni, wystawiony 12 III 1365 przez księcia Rudolfa IV oraz jego braci Albrechta III i Leopolda III, miał dwie wersje językowe, tj. łacińską i niemiecką. Ta pierwsza musiała być adresowana do członków przyszłej społeczności uniwersyteckiej, władz kościelnych z papieską włącznie, a zapewne także do władz państwowych. Wersję niemiecką sporządzono głównie przez wzgląd na mieszczan wiedeńskich. Władze miejskie udzieliły studium generalnemu swoich gwarancji – nie tak jak w Krakowie – równocześnie z władzą monarszą, ale dokładnie o miesiąc później, w dniu 12 IV 1365.

Uniwersytet – podobnie jak w Krakowie – był niepełny. Stolica Apostolska, zatwierdzając 18 VI 1365 r. jego fundację, wbrew intencjom fundatorów, których wyraz znajdujemy w akcie erekcyjnym, nie udzieliła swojej zgody na utworzenie wydziału teologicznego. Motywy musiały być identyczne, jak w odniesieniu do Krakowa. Także uniwersytet w Pécs nie miał teologii. Zgodnie z szeroko stosowanym już zwyczajem, fundatorzy gwarantowali udającym się na studia bezpieczeństwo osób i mienia na terenie Austrii, udzielali im wolności celnych i podatkowych, wyjmowali spod innego sądownictwa niż rektorskie. Wyjątkowo precyzyjnie określono tu kary za przestępstwa w stosunku do mistrzów i studentów. Przewidziano utworzenie czterech nacji, których prokuratorzy, pochodzący z wyboru,

mieli wybierać spośród mistrzów sztuk wyzwolonych rektora, jako zwierzchnika całego uniwersytetu, przy czym wydziały: teologiczny (niezatwierdzony), prawny i medyczny miały mieć własnych dziekanów. Do udzielania promocji uprawniony był proboszcz kościoła św. Stefana w charakterze kanclerza uniwersyteckiego. Ufundowany równocześnie pierścień rektorski i wielka pieczęć stanowiły oznaki władzy uniwersyteckiej.

Jedno z najważniejszych postanowień fundatorów dotyczyło utworzenia, w bezpośredniej styczności z grodem książęcym, specjalnego miasteczka, które w wersji łacińskiej aktu nazywa się *locus universitatis, locus studii*, a w wersji niemieckiej *phaffenstat* (miejsce kleryków). Tutaj miał się mieścić uniwersytet, tu mieli mieszkać mistrzowie i studenci, oddaleni od mieszkań pospólstwa (*communium et vulgarium hominum habitatione semoti*). Zamierzeniem fundatorów była zatem separacja Uniwersytetu od mieszczan, aby w uprawianiu wiedzy nie przeszkadzał ludzki gwar (*strepitus popularis*). „Miejsce uniwersyteckie” zostało ściśle przez wystawców wytyczone. Przewidywano otoczenie go murami i bramami. W perspektywie chodziło zapewne o powolne przejmowanie na potrzeby Uniwersytetu domów mieszczańskich na tym terenie. Mieszana komisja studencko-mieszczańska, która miała czuwać – jak to było w zwyczaju – nad godziwością najmu, uzyskała tu również zadanie szacowania realności wystawionych na sprzedaż, kiedy nabywcą byłaby strona uniwersytecka.

We wspomnianym już dokumencie miejskim, wystawionym przez burmistrza Wiednia, wójta oraz rajców 12 IV 1365 r., znajdujemy tylko zobowiązanie, że miasto będzie wspierać i chronić książęcą fundację, strzegąc zarazem jej przywilejów, wolności i immunitetów.

Śmierć głównego fundatora wiedeńskiego *Studium generale*, która nastąpiła już 27 VII 1365, przeszkodziła w doprowadzeniu do końca tego dzieła. Dopiero w 1384 r. przejął jego odnowę Albrecht III, współwystawca aktu erekcyjnego z 1365 r. W lutym 1384 r. uzyskał on zgodę papieską na utworzenie wydziału teologicznego, a we wrześniu lub w październiku wystawił nowy akt erekcyjny, który na dłuższe lata określił model i prawa wiedeńskiego studium generalnego. Ustanowiono tu cztery nacje (austriacką, reńską, węgierską i saską), sprecyzowano sposób wyboru rektora, zakres praw kanclerza czyli proboszcza św. Stefana, określono wolności celne mistrzów

i studentów oraz zasięg ich immunitetu sądowego; utworzono pierwszy budynek uniwersytecki (naprzeciw klasztoru dominikanów), tzw. *Collegium Ducale* dla 12 mistrzów sztuk wyzwolonych i 1 lub 2 teologów oraz ich studentów. Podjęto w ten sposób realizację modelu kolegiального, który z natury rzeczy stwarzał luźny związek między miastem i uniwersytetem. Każdorazowy burmistrz i wójt Wiednia mieli zaprzysięgać przestrzeganie praw i przywilejów uniwersyteckich.

Rozpatrzone tutaj początkowe dzieje trzech najstarszych środkowo-europejskich uniwersytetów pokazują wagę relacji miasto–uniwersytet, pokazują też sposoby racjonalnego ułożenia tych relacji. Prawdopodobnie było odchodzenie uniwersytetów od modelu korporacyjnego na rzecz modelu kolegiального, który z istoty rzeczy zmniejszał wagę wzajemnych stosunków między społecznością uniwersytecką i mieszczaństwem. Miastom pozostawał wszakże prestiż, jaki łączył się z posiadaniem uniwersytetu.

Nota bibliograficzna

- V. Chaloupecký, *Karlova Universita v Praze, její založení, vývoj a ráz v XIV, století*, Praha 1948.
- A. Gaudenzi, *Gli antichi statuti del comune di Bologna, Intorno allo Studio*, „Bulletino dell'Istituto Storico Italiano”, nr 6, Roma 1888, s. 117-137.
- H. Grundmann, *Vom Ursprung der Universität im Mittelalter*, Berlin 1957.
- I. Hlaváček, *Jeden dokument k vztahu University a pražských měst*, „Acta Universitatis Carolinae”, t. II, 1961, nr 1, s. 89-96.
- H. Koller, *Stadt und Universität im Spätmittelalter*, [w:] *Stadt und Universität im Mittelalter und in der frühen Neuzeit*, Thorbecke 1977, s. 9-26.
- S. Krzyżanowski, *Poselstwo Kazimierza Wielkiego do Awinionu i pierwsze uniwersyteckie przywileje*, Kraków 1900.

- A. Kubinyi, *Städtische Bürger und Universitätsstudien in Ungarn am Ende des Mittelalters*, [w:] *Stadt und Universität im Mittelalter* (op. cit.), s. 161-165.
- Th. Maisel, „*Die Stadt in der Stadt*”. *Struktur und Organization im Wandel*, [w:] *625 Jahre Universität Wien. Die Anfänge der Universität Wien*, Wien 1990, s. 24-37.
- K. Mühlberger, *Die Gründung der Universität Wien*, ibidem, s. 13-23.
- K. Mühlberger, *Die „phaffenstat, da die egenant wirdige schül sein und alle maister und schüler wonen sullen...”*. *Universitätsgebäude im Mittelalter*, ibidem, s. 52-61.
- F. Rexroth, *Deutsche Universitätsstiftungen von Prag bis Köln*. Beihefte zum Archiv für Kulturgeschichte, z. 34, Böhlau Verlag Köln-Weimar-Wien 1992.
- H. Rüthing (wyd.), *Die mittelalterliche Universität*, Göttingen 1973.
- 600 Jahre Universität Wien*, [Paul Uiblein] Wien-München 1965.
- A. Skýbová, *De la fondation de l'Univeristé de Prague au décret d'unification (1348-1654)*, [w:] *Universitas Carolina 1348-1984*, Praha 1985, s. 5-43.
- M. Svatoš, J. Havránek, *University Colleges at Prague from the Fourteenth to the Eighteenth Centuries*, [w:] *I collegi universitari in Europa tra il XIV e il XVIII secolo*, Milano 1991, s. 143-154.
- F. Torraca, *Le origini. L'età sveva*, [w:] *Storia della Università di Napoli*, Napoli 1924, s. 1-16.
- A. Vetulani, *Początki najstarszych wszechnic środkowoeuropejskich*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970.
- J. Wyrozumski, *Kazimierz Wielki*, Wrocław 1982, 1986 (rozdz. IX *Nauk przemożnych perła*).
- J. Wyrozumski, *Dzieje Krakowa. Kraków do schyłku wieków średnich*, t. I, Kraków 1992 (rozdz. *Erekcja Akademii Krakowskiej na tle rozwoju kulturalnego miasta*).

UNIwersytet KRAKOWSKI A UNIwersytet BOŁOŃSKI

W przywileju fundacyjnym krakowskiego *Studium generale* wystawca król Kazimierz Wielki powołuje się na wzór Bolonii i Padwy, który miał być do Polski przeszczepiony¹. Ta jasna deklaracja królewska zwalniała w pewnym sensie historyków od obowiązku szczegółowych porównań, tym bardziej, że fundacja krakowska pozostała w niemałym stopniu w sferze intencji; a zatem wciąż otwarte jest pytanie, czy treść dokumentu fundacyjnego możemy traktować jak rzeczywistość. Skoro jednak bardzo kompetentni badacze zwrócili już uwagę, że powołując się na Uniwersytety boloński i padewski, król aplikował w Krakowie wzorzec neapolitański², sprawa dojrzała do porównawczej analizy.

Wypada najpierw stwierdzić w sposób ogólny, że przenoszenie i adaptacja wzorów jest jednym z najważniejszych zagadnień historii kultury czy też szerzej pojętej cywilizacji. Jeżeli wzorzec jest dla nas pewną jakością, to nie możemy zapominać o ilościowych relacjach składających się nań elementów. Recepcja bowiem z reguły dotyczy owych składników, które w różnym stopniu są przyswajalne, a zatem

¹ *Codex diplomaticus studii generalis Cracoviensis*, t. I, Kraków 1870, nr 1.

² Na to, że w ważnym punkcie organizacji uniwersyteckiej Kazimierz Wielki wzorował się na Uniwersytecie neapolitańskim, zwrócił uwagę już w 1895 r. H. Rashdall, *The Universities of Europe in the Middle Ages*, Oxford 1895, t. II-1, s. 283-286. Wzorzec neapolitański dostrzegł również S. Krzyżanowski, *Poselstwo Kazimierza Wielkiego do Awinionu i pierwsze uniwersyteckie przywileje*, „Rocznik Krakowski” IV, 1900, s. 45. Stanowisko to z czasem uległo pewnemu osłabieniu. H. Barycz, *Z zagadek uniwersytetu kazimierzowskiego w Krakowie*, „Przegląd Zachodni”, nr 9/10, 1952, s. 113-125, uznał najpierw typ organizacji uniwersyteckiej zastosowany w Krakowie „polskim”, a później przychylił się do poglądu, że typ ten mógł być zaczerpnięty z Neapolu, H. Barycz, *Znaczenie założenia uniwersytetu kazimierzowskiego w Krakowie*, „Zeszyty Naukowe UJ. Historia”, z. 2, 1956, s. 1-16.

mają zdolność tworzenia nowych relacji ilościowych, z których powstaje nowa jakość. Przejęty wzorzec nigdy nie pozostaje na nowym cywilizacyjnym gruncie samym sobą, ale działa jak zaczyn nowego życia. Naśladownictwo nie jest zatem pozbawione mocy twórczych, i tam gdzie się da wyodrębnić jako kulturowy fenomen, winno być przedmiotem osobnej analizy.

Od razu trzeba się zastrzec, że przedmiotem porównania będą struktury różne. Jedna rozwijająca się spontanicznie na gruncie laickich form przekazywania wiedzy prawniczej i powoli przybierająca korporacyjne formy organizacji, wykrystalizowana przynajmniej o dwa wieki wcześniej, druga tworzona odgórnie, w sposób sztuczny, nie na ugorze wprawdzie, ale w warunkach, gdzie ludzie wykształceni byli związani z instytucjami kościelnymi, gdzie zatem nie mogli wejść w korporacyjne struktury uniwersyteckie. W przypadku krakowskiego *Studium generale* podstawą porównania jest pojedynczy tekst, a mianowicie przywilej królewski, w drugim bogata tradycja, znajdująca odzwierciedlenie w paru tekstach, w tym także o charakterze statutowym. Sprawę komplikuje wzorzec Padwy, wyraźnie wymieniony w krakowskim akcie fundacyjnym, ale dla uproszczenia przyjmujemy, że Uniwersytet padewski, który powstał w 1222 r. w wyniku wyjścia studentów z Bolonii do Padwy, był w zasadzie repliką Uniwersytetu bolońskiego³. Nie można jednak wzorca padewskiego lekceważyć, i w miarę możliwości winien on również służyć za punkt odniesienia.

Sposób postępowania w badaniu porównawczym może być oczywiście różny. Tu za punkt wyjścia przyjmujemy zapowiedzianą w przywileju fundacyjnym krakowskim strukturę uniwersytecką i dla poszczególnych jej elementów będziemy szukać źródła czy odniesienia we wzorcu bolońskim lub ewentualnie padewskim. Jeżeli takiego punktu odniesienia zabraknie, trzeba się będzie rozejrzeć w innych strukturach uniwersyteckich.

Za sprawę zasadniczą w krakowskim przywileju fundacyjnym trzeba uznać objęcie protekcją królewską wszystkich scholarów po-

ruszających się w granicach królestwa, a więc udających się na naukę do Krakowa lub powracających do domu. Król gwarantował im i ich służbie wolność od wszelkich ceł, a także bezpieczeństwo. W razie napadu rabunkowego mieli zagwarantowane odszkodowanie za utracone mienie, a gdyby szkodę ponieśli poza granicami państwa, król przyrzekał interwencję na drodze dyplomatycznej. Idea, która znalazła tutaj wyraz, legła u podstaw Uniwersytetu bolońskiego. W tym mniej więcej duchu – co prawda bez swobód celnych – zapewnił bezpieczeństwo scholarom bolońskim już w 1158 r., w słynnym przywileju *Autentica habita*, Fryderyk Barbarossa⁴. Z perspektywy cesarskiej udzielone gwarancje mogły mieć bardziej uniwersalny charakter, nie było tam mowy o odszkodowaniu cesarskim, ale o zobligowaniu przestępcy do wynagrodzenia szkody w czwórna-sób. Statut miejski Bolonii z około 1274 r. przewidywał natomiast wyrównanie scholarom tych strat, które ponieśli w waśniach czy bójkach na terenie miasta⁵. Idea jest jednak ta sama i ostała się ona w Polsce także w czasach późniejszych; znalazła wyraz w przywileju Władysława Jagiełły, odnawiającym Uniwersytet krakowski w 1400 r., tyle że bez zobowiązań królewskiego odszkodowania i bez obietnicy interwencji dyplomatycznej poza granicami państwa⁶.

Z kolei uwagę zwraca wyraźnie zarysowany związek krakowskiego *Studium generale* z gminą miejską Krakowa. Przejawiało się to w sposób ewidentny w równoczesnym wystawieniu pod tą samą datą 12 maja 1364 r. osobnego przywileju na rzecz królewskiej fundacji przez władze miejskie, pojęte szeroko jako wójt, rada i *communitas civium*⁷. Miasto udzieliło zatem gwarancji co do tych spraw, które wynikały z przywileju królewskiego, a równocześnie wchodziły w styczność ze społeczeństwem miejskim. Niektóre z nich znalazły nawet niemal identyczne jak w Bolonii rozwiązanie. Tak więc w Krakowie przewidziano, że kwatery najmowane przez mieszczan studentom miały być szacowane co do wysokości czynszu przez komisję złożoną z dwu przedstawicieli mieszczan i dwu przedstawicieli studentów. Ustalone przez nich czynsze nie mogły być dowolnie

³ H. Denifle, *Die Entstehung der Universitäten des Mittelaltars bis 1400*, Berlin 1885, s. 277-289; H. Rashdall, op. cit., t. II-1, s. 10-21; A. B. Cobban, *The Medieval Universities: their development and organization*, Methuen 1975, s. 171-174; w polskiej literaturze na uwagę zasługują: J. Baszkiewicz, *Młodość uniwersytetu*, Warszawa 1963, s. 24; A. Vetulani, *Początki najstarszych wszechnic środkowoeuropejskich*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970, s. 41.

⁴ Wybór tekstów: *Die mittelalterliche Universität*, eingeleitet und zusammengestellt von H. Rütting, Göttingen 1973, nr 17.

⁵ *Gli antichi statuti del comune di Bologna*, wyd. A. Gaudenzi, „Bollettino del Istituto Storico Italiano”, Nr 6, Roma 1888, s. 117-137.

⁶ *Codex dipl. stud. gen. Crac.*, op. cit., I, nr 16.

⁷ Ibidem, nr 2.

podwyższane. Właściciele mieli utrzymywać kwatery w należytym stanie. W wyznaczonych kwaterach przysługiwało studentom pierwszeństwo najmu; mogli nawet domagać się usunięcia innego lokatora, jeżeli mu wcześniej kwaterę wynajęto. W Bolonii te drażliwe sprawy uregulował już statut miejski z około 1274 r. Przewidział takie same czteroosobowe komisje wybrane przez stronę miejską i stronę uniwersytecką. Dłuższe doświadczenie doprowadziło tam do sformułowania, że członkowie komisji działać mieli w dobrej wierze, którą winni byli zaprzysiąc⁸. Warto od razu dodać, że ten sposób szacowania kwater studenckich przez czteroosobową komisję został przyjęty w przywileju fundacyjnym Uniwersytetu w Neapolu z 1224 r., z tym, że określono tam czynsz maksymalny na dwie uncje złota⁹. Natomiast w dokumencie Karola andegaweńskiego dla tegoż Uniwersytetu z 1266 r. komisja miała się składać z trzech przedstawicieli miasta i trzech studentów¹⁰. Można wspomnieć, że w Bolonii gmina miejska brała na siebie ciężar zabezpieczenia scholarowi kwatery zastępczej, gdyby najęta przez niego w normalnym trybie uległa np. spaleni¹¹.

W przywileju miejskim krakowskim, towarzyszącym przywilejowi królewskiemu, znajdujemy dość banalnie sformułowaną, ale istotną klauzulę, że młynarze i piekarze krakowscy mieli wykonywać na rzecz scholarów swoje usługi w tej samej cenie, na tych samych warunkach, co na rzecz innych mieszczan. Implicite zrównano w tej gospodarczej dziedzinie scholarów z mieszczanami.

W Bolonii statut miejski z 1274 r. wyraził tę samą rzecz – oprócz bardzo podobnego sformułowania – w sposób pryncypialny i pełniejszy, jakkolwiek też postulatyczny: „*quod scholares sint cives et tamquam cives ipsi habeantur et pro civibus reputentur, et res ipsorum tamquam civium defendantur ad defensionem et utilitatem ipsorum et rerum ipsorum*”¹².

Jako członkowie gminy miejskiej studenci stanowili jednak grupę w pewnym stopniu uprzywilejowaną. Widoczne to jest zwłaszcza

w zakresie sądownictwa; byli bowiem w zasadzie wyłączeni spod sądów miejskich. Jest to sprawa, której trzeba będzie poświęcić więcej uwagi w związku z władzą rektora. Tu należy omówić inny ich przywilej, a mianowicie prawo do ulgowych pożyczek na procent. W Krakowie król rozwiązał tę istotną sprawę w ten sposób, że wyznaczył scholarom specjalnego żydowskiego kampsora (bankiera), który był obowiązany pożyczać im pieniądze, głównie pod zastaw książek, na procent wynoszący 1 grosz od grzywny na miesiąc. Zważywszy, że grzywna liczyła 48 groszy, stanowiło to w stosunku rocznym, a więc w ciągu 12 miesięcy, dokładnie 25 %. W tym samym czasie zwyczajna lichwa wynosiła 1 grosz od grzywny na tydzień, co w stosunku rocznym, dawało 108 %. Idea przystosowana precyzyjnie do polskich stosunków pieniężnych została zaczerpnięta z norm prawnych studium bolońskiego. Tam również przewidywano specjalnych kampsów, jednak pożyczanie pod zastaw książek – jak orzeka ten sam statut z około 1274 r. – było zabronione. Odpowiednie przepisy dotyczące lichwy weszły też do przywileju fundacyjnego Uniwersytetu w Neapolu. Podobieństwo sprowadza się tu jednak tylko do wyznaczenia studentom lichwiarza czy lichwiarzy i do wypożyczania pod zastaw książek. Na korzyść studentów przyjęto tam, że zastaw mógł tak długo w rękach lichwiarza pozostawać, jak długo przebywali oni na studiach. Nie mogli natomiast studium neapolitańskiego opuścić, jeżeli nie wywiązali się z umowy zastawnej¹³.

Dochodzimy teraz do bardzo istotnej sprawy wyboru rektora i zakresu władzy rektorskiej. W intencji Kazimierza Wielkiego krakowskie *Studium generale* miało być korporacją studentów, zupełnie analogicznie jak Uniwersytety w Bolonii i Padwie. Stąd zastrzeżenie dokumentu fundacyjnego, że do godności rektora nie może być dopuszczony żaden mistrz. Rektorem miał być zatem jeden ze studentów, spośród nich i przez nich wybrany. Wzorzec boloński został tu wyraźnie uproszczony. Nie wprowadzono wymogu, że elekt musi mieć przynajmniej 25 lat, jak to obowiązywało w Bolonii, że nie może być żonaty, że powinien być klerykiem, ale nie zakonikiem¹⁴. To uproszczenie było zrozumiałe, a nawet konieczne, nie dało się bowiem wprowadzać zbyt dużych ograniczeń w warunkach rodzącej się dopiero korporacji, w której spełnienie daleko idących wymogów

⁸ *Gli antichi statuti...*, op. cit. Analogicznie szacowano kwatery w Padwie, H. Denifle, op. cit., s. 277-289.

⁹ *Storia delle Università di Napoli*, Napoli 1924, tekst dokumentu s. 14-15.

¹⁰ Ibidem, tekst dokumentu s. 135-136.

¹¹ *Gli antichi statuti...*, op. cit.

¹² Ibidem.

¹³ *Storia della Univ. di Napoli*, op. cit., s. 14-15.

¹⁴ *Statuti delle Università e dei Collegi dello Studio Bolognese*, wyd. C. Malagola, Bologna 1888, nr I, rubr. 2.

mogło być trudne lub nieżyciowe. Wprowadzono natomiast warunek, że w czasie pełnienia swojej godności rektor nie mógł przystępować do egzaminów. Roczna kadencja rektorska odpowiadała przepisom i praktyce bolońskiej. Trzeba wszakże pamiętać, że w Bolonii były dwie korporacje uniwersyteckie: ultramontańska i citramontańska, z których każda miała swego rektora i z których każda składała się z szeregu nacji. Stąd wybory rektora były tam skomplikowane i musiano je odpowiednimi przepisami ściśle regulować. To wszystko było zbędne w krakowskim *Studium generale*, które pomyślano jako pojedynczą korporację, nie mogącą przynajmniej u jej początków wytworzyć samorządowych grup związanych z pochodzeniem, czyli nacji. Nie wprowadzono w Krakowie zapisu, że rektor bez specjalnej potrzeby nie powinien nosić broni, ale to mogło być samo przez się zrozumiałe, bowiem statuty synodalne powszechnie u nas zabraniały osobom duchownym noszenia broni¹⁵. Powaga urzędu rektorskiego, jeżeli nawet nie sprawowała go osoba duchowna, musiała się w sposób oczywisty takim wymogom synodalnym podporządkowywać. Z dokumentu kazimierzowskiego jasno wynika, że rektor miał mieć swoich pachołków, co jako wymóg występuje w przepisach bolońskich¹⁶. Pominęto w krakowskim akcie obowiązek posługiwania się przez rektora w miejscach publicznych specjalną czapką futrzaną, pozostawiając to zapewne zwyczajowi, który miał się dopiero wyrobić.

Bardzo ważną natomiast sprawą był zakres władzy rektorskiej i on został w krakowskim *Studium generale* ściśle określony. Przede wszystkim przysługiwało rektorowi prawo sądownictwa w stosunku do studentów we wszystkich bez wyjątku sprawach cywilnych, a także w sprawach kryminalnych mniejszej wagi. Wyłączone zostały z sądownictwa rektorskiego tylko sprawy o kradzież, cudzołóstwo, cięższe obrażenia ciała i zabójstwo. Jeżeli oskarżonym o takie przestępstwo byłby scholar świecki, podlegał sądowi królewskiemu, jeżeli zaś duchowny – sądowi biskupiemu. Prawo aresztowania scholar przysługiwało w każdym wypadku rektorowi i jego sługom. Te same przepisy immunitetu sądowego dotyczyły również grona nauczającego i funkcjonariuszy uniwersyteckich. Współdziałanie mia-

¹⁵ Por. *Najstarsze statuty synodalne krakowskie biskupa Nankera*, wyd. F. Fijałek, Kraków 1915, s. 34; *Statuty synodalne wieluńsko-kaliskie Mikołaja Trąby z r. 1420*, wyd. J. Fijałek, A. Vetulani, Kraków 1915-1920-1951, s. 47.

¹⁶ *Statuti...*, op. cit., nr I, rubr. 2.

sta z władzą rektorską polegało na tym, że jeżeli rektor skazał kogoś na wydalenie poza obręb gminy miejskiej, to władze miejskie miały dopomóc w wykonaniu takiego wyroku, a mieszczanie nie mogli świadczyć skazanemu żadnych usług ani pomocy. Rektor mógł się także uciec do pomocy sług miejskich, gdyby podsądny był krnąbrny i wymagał użycia siły. Był to w głównym zrębie zwyczaj przejęty z Bolonii i Padwy¹⁷, a nadto w drodze recepcji znalazł się tu wymóg całkiem osobliwy, a mianowicie sądzenia scholar lub funkcjonariusza uniwersyteckiego według norm prawa rzymskiego. Wymóg ten miał sens tylko o tyle, o ile prawo rzymskie było przedmiotem nauczania uniwersyteckiego. Innego bowiem zastosowania w Polsce prawo to nie miało.

Przy porównaniu władzy jurysdykcyjnej rektora w Krakowie i w Bolonii odnosi się wrażenie, że normy krakowskie zabezpieczały tę jurysdykcję przed ewentualnymi uroszczeniami z zewnątrz. W Bolonii, jak się wydaje, rektorzy sami musieli się niekiedy uciekać do czynników zewnętrznych dla wsparcia swojej władzy, co musiało być źle odbierane przez korporacje scholarów. Ale tylko tak można rozumieć normę zamieszczoną już w statucie miejskim z 1274, że rektorowi wolno się odwołać do rady czy pomocy podesty bolońskiego lub też kapitana, będącego zwierzchnikiem władzy policyjnej¹⁸. Trzeba od razu tutaj spostrzec, że przepisy zastosowane w Krakowie nie mogły być wyprowadzone z praktyki neapolitańskiej, gdzie władza sądowa nad scholarami, zarówno w sprawach cywilnych, jak też kryminalnych, należała do justycjariusza, specjalnego sędziego, ustanawianego dla Uniwersytetu przez króla. Co prawda na żądanie samych scholarów sędzią ich mógł być arcybiskup lub wyznaczony przez niego doktor, ale ani w jednym ani w drugim przypadku nie wchodziło w grę sądownictwo własne korporacji uniwersyteckiej. Tak sprawę tę uregulował przywilej Karola andegaweńskiego z 1266; zapewne stosownie do wyrobionej już za Fryderyka II praktyki¹⁹.

Z kolei przedmiotem porównania dwu Uniwersytetów winien być sposób powoływania profesorów na poszczególne katedry. W myśl

¹⁷ W. Steffen, *Die studentische Autonomie im mittelalterlichen Bologna. Eine Untersuchung über die Stellung der Studenten und ihrer Universität gegenüber Professoren und Stadtregierung im 13./14. Jahrhundert*, Bern-Frankfurt am Main-Las Vegas 1981, s. 101-104.

¹⁸ *Gli antichi statuti...*, op. cit.

¹⁹ *Storia della Univ. di Napoli*, op. cit., s. 135-136.

przywileju Kazimierza Wielkiego scholarom przysługiwało prawo wyboru większością głosów kandydatów do katedry, których następnie miano prezentować królowi lub delegowanemu przez niego dostojnikowi w celu ich formalnego powołania. Znalazła tu wyraz stara praktyka uniwersytetu jako korporacji studentów. Korporacja musiała być pierwotnie w pełni suwerenna w zakresie doboru profesorów, bowiem ponosiła koszty ich utrzymania. Był na pewno problem jednomyślności, stąd przyjęła się zasada wyboru większością głosów. W Bolonii szereg katedr z czasem utrzymywało miasto. Starano się tą drogą zapobiegać stale powracającej groźbie przeniesienia się korporacji studenckich do innego miasta. Parokrotnie zresztą takie wyjście studentów stało się rzeczywistością. Ze statutu miejskiego Bolonii z około 1274 r. wynika, że miasto utrzymywało 2 katedry dekretów, 2 prawa rzymskiego i 3 katedry medycyny; w 1364 r. tylko jednego dekretystę i 5 legistów (prawo rzymskie), w 1371 r. 6 dekretystów i 12 legistów, a w 1388 r. 12 dekretystów i 27 legistów²⁰. Według statutu z lat 1317/47 doktorów na utrzymywane przez miasto katedry wybierali wyłącznie scholarze w wyborach dwustopniowych, w których najpierw ultramontanie i citramontanie wybierali po 19 elektorów, a z kolei ci z udziałem obu rektorów dokonywali wyboru doktorów, składając uprzednio przysięgę, że zgodnie ze swoim sumieniem będą oddawać swoje vota na najlepszych kandydatów²¹.

W tym punkcie rysuje się nam istotna różnica między bolońskim i krakowskim Uniwersytetem. Nie chodzi tu o ograniczony charakter wyboru przewidziany w Krakowie, ale o zwierzchność nad korporacją uniwersytecką, w jednym wypadku miejską, a w drugim państwową. Owa państwowa zwierzchność zasadzała się w fundacji krakowskiej na uposażeniu Uniwersytetu przez króla. Było ono sute, zabezpieczone na bardzo dobrym źródle dochodu, tj. na krakowskich żupach solnych i wynosiło 340 grzywien rocznie. I w tym punkcie, jak się wydaje, został zrealizowany wzór neapolitański. Założony przez Fryderyka II Uniwersytet w Neapolu pomyślany był właśnie jako państwowy i przez państwo uposażony. Kazimierz Wielki nie poszedł co prawda całkowicie tropem Sztaufa i nie zabronił wyjeżdżania młodzieży na studia poza granice Królestwa, ani nie nakazał

pod karą powrotu ze studiów zagranicznych²², ale jak gdyby łączył ideę wolnej korporacji studenckiej o charakterze miejskim z ideą uczelni państwowej.

Założone przez Kazimierza Wielkiego krakowskie *Studium generale* miało być w zamierzeniu jego fundatora uniwersytetem pełnym. Jasno to wynika z supliki wysłanej przez króla do Awinionu w 1363 r. W nieznanej nam bulli papieskiej, w której Urban V zezwolił na założenie uniwersytetu w Krakowie, nie było zezwolenia na utworzenie wydziału teologicznego²³. Nie miał go pierwotnie Uniwersytet boloński, powoli dochodziły do jego posiadania inne uniwersytety. Tak jak w Bolonii, Padwie, a także Neapolu, dominowało w krakowskim *Studium generale* prawo. W zamierzeniu królewskim miało tu być 8 katedr prawnych, w tej liczbie 5 prawa rzymskiego i 3 prawa kanonicznego czyli dekretów, 2 katedry medycyny i 1 sztuk wyzwolonych. Wyraźna preferencja dla prawa rzymskiego wskazuje na potrzeby państwowe, jakie *Studium* miało zaspokajać. Preferencje te widoczne są dodatkowo w wysokości uposażenia poszczególnych katedr. Tak więc cztery spośród pięciu katedr prawa rzymskiego uzyskały wysokie uposażenie 40 grzywien rocznie, jedna tylko 20 grzywien. Spośród trzech katedr prawa kanonicznego dwie miały uposażenie 40 grzywien i jedna 20 grzywien. Z obiema katedrami medycyny związany był dochód 20 grzywien. Katedra sztuk wyzwolonych uzyskała jedynie dochód 10 grzywien rocznie; ale jej funkcje spełniała szkoła przy kościele NMP, która miała odpowiednie beneficja. Zaledwie 10 grzywien dochodu rocznego miał na swoje urzędowe wydatki rektor²⁴. W tym punkcie akt Kazimierza Wielkiego powołuje się na zwyczaj innych uniwersytetów, ale jakieś porównanie w tym zakresie jest trudne. Wysokie uposażenia przewidziane przez króla zwłaszcza dla profesorów prawa miały stanowić zachętę do przybycia tychże do Krakowa i najprawdopodobniej jako bodziec podziałały.

Sprawa wydziału teologicznego wymaga tu pewnego komentarza. Wiadomo, że bardzo późno, bo dopiero w 1360 r. został on utworzo-

²⁰ *Gli antichi statuti...*, op. cit., W. Steffen, op. cit., s. 26. Statut z l. 1317/47 mówi o 3 dekretystach i 2 legistach; *Statuti...*, op. cit., nr I, rubr. 40 i 41.

²¹ *Statuti...*, op. cit., nr I, rubr. 40.

²² *Storia della Univ. di Napoli*, op. cit., s. 14-15.

²³ S. Krzyżanowski (*Poselstwo Kazimierza Wielkiego do Awinionu*, s. 32) domyśla się, że takiej osobnej bulli nie było.

²⁴ W Bolonii rektor zdaje się w ogóle nie dysponował innymi funduszami, niż połowa dochodów z kar, stąd tylko bogatsi studenci mogli się o tę godność ubiegać, W. Steffen, op. cit., s. 101-104; *Statuti...*, op. cit., nr I, rubr. 21.

ny w Bolonii, a w 1363 r. w Padwie²⁵. Wymagał zresztą bardziej konwentalnej niż korporacyjnej formy organizacji. Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że właśnie w związku z powołaniem do życia tego wydziału powstało w Bolonii w 1362 r. pierwsze kolegium, tzw. Kolegium Hiszpańskie²⁶. Być może to nam wyjaśni tyle wątpliwości budzącą sprawę budowy kolegium uniwersyteckiego w Kazimierzu, rozpoczętej przez fundatora krakowskiego *Studium generale*. Jan Długosz, dość dobrze poinformowany w panowaniu ostatniego króla-Piasta, odnosi rozpoczęcie tej budowy do r. 1361. Wiadomo, że przedsięwzięcie zostało zaniechane, a wzniesione fundamenty pozostały na zawsze ruiną. Czy nie należy zatem łączyć zamiaru wzniesienia kolegium z wyraźnym zamiarem utworzenia w Krakowie pełnego, czterowydziałowego uniwersytetu, a zaniechania budowy z brakiem zgody papieskiej na powołanie do życia w 1364 r. wydziału teologicznego? Wykładnię taką trzeba w każdym razie wziąć pod uwagę w tej wielce zagadkowej sprawie²⁷.

Dochodzimy teraz do ostatniej już sprawy wyłaniającej się z przywileju kazimierzowskiego, a mianowicie do przyszłych promocji w krakowskim *Studium generale*. Otóż zgodnie z intencją królewską prawo aprobowania egzaminów, mających charakter prywatny, przysługiwało kanclerzowi królewskiemu. Działać on miał w tym zakresie *tamquam supremus*, a więc jako zwierzchnik *Studium* z ramienia królewskiego. Łatwo spostrzegamy, że w tej bardzo istotnej sprawie nie posłużono się bynajmniej wzorcem bolońskim. Tam bowiem miała tę rzecz w swoich rękach władza kościelna w osobie archidiacona²⁸. Ale właśnie w Neapolu, jak to orzeka jasno statut nadany

tamtejszemu Uniwersytetowi w 1278 r. przez Karola andegaweńskiego, kanclerz królewski, który był zresztą władzą zwierzchnią Uniwersytetu, dokonywał także promocji, zapewne zgodnie z wcześniejszą praktyką²⁹. Ten element ustrojowy mógł być przejęty przez Kazimierza Wielkiego dla krakowskiego *Studium generale* tylko z Neapolu. Papież Urban V, najpierw zatwierdzając w dniu 1 IX 1364 r. przywilej kazimierzowski, a z kolei 13 IX 1364 r. aprobowując istnienie krakowskiego *Studium*, uchylił ten jeden właśnie element jego ustroju. Orzekł, że promocji ma dokonywać, zwoławszy doktorów i magistrów, biskup diecezji lub jego wikariusz lub też oficjał *iuxta modum et consuetudinem, qui super talibus in generalibus studiis observantur*³⁰. Sprawa była też przedmiotem kontrowersji między królem i biskupem krakowskim, a załatwiono ją z czasem pod panowaniem Władysława Jagiełły w ten sposób, że pozostawiając w mocy prawa promocyjne kanclerza królewskiego, powierzono funkcje kanclerskie Uniwersytetu biskupowi krakowskiemu, który był zarazem tzw. konserwatorem praw uniwersyteckich³¹.

Zachodzi tutaj pytanie, jaką drogą praktyka neapolitańskiego uniwersytetu państwowego mogła się dostać do Krakowa.

Walter Steffen zwrócił ostatnio uwagę, że to Karol IV, powołując się na zwyczaje Uniwersytetu paryskiego, przyjął w zasadzie dla Uniwersytetu ufundowanego w Pradze model neapolitański³². Był to wszak również uniwersytet państwowy, przez króla uposażony, pozostający pod szczególną monarszą opieką. Jeżeli więc model neapolitański był znany w Pradze i został tam w pewnych elementach

²⁵ A. Sorbelli, *Storia della Università di Bologna*, vol. I, Il medio evo, Bologna 1940, s. 129-148; *Monumenti della Università di Padova (1318-1405)*, wyd. A. Gloria, t. II, Padova 1888, nr 1223. Por. też P. Kibre, *Scholarly Privileges in the Middle Ages. The Rights, Privileges, and Immunities of Scholars, and Universities at Bologna, Padua, Paris, and Oxford*, London 1961, s. 39 i 65.

²⁶ W. Steffen, op. cit., s. 31. W Padwie kolegium doktorów obojga praw jest poświadczane przynajmniej w 1349 r., *Monumenti...*, op. cit., nr 1155. W 1372 r. powstało w Bolonii *Collegium Gregorianum* przeznaczone dla 30 biednych studentów prawa: 15 kanonistów i 15 legistów, oraz kilkunastu osób służby, *Chartularium studii Bononiensis. Documenti per la storia dell'Università di Bologna delle origini fino al secolo XV*, t. II, Bologna 1913, nr 269.

²⁷ J. Długosz, *Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae*, lib. IX, Warszawa 1978, s. 507; por. J. Dąbrowski w dziele zbiorowym *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1364-1764*, Kraków 1964, s. 33-36.

²⁸ *Statuti...*, op. cit., nr II, rubr. 55-57; W. Steffen, op. cit., s. 201-202. W Padwie

nadzór nad promocjami należał do biskupa, H. Denifle, op. cit., s. 289.

²⁹ *Storia della Univ. di Napoli*, op. cit., s. 136-138. Por. też H. Grundmann, *Vom Ursprung der Universität im Mittelalter*, Berlin 1957, s. 13-15 (*Berichte über die Verhandlungen der Sächsischen Akademie der Wissenschaften zu Leipzig, Philologisch-historische Klasse*, Bd 103, H. 2).

³⁰ *Codex dipl. stud. gen. Crac.* I, nr 3, 4.

³¹ *Ibidem*, nr 16.

³² W. Steffen, op. cit., s. 131. Wcześniej sugestię w tym kierunku uczynił H. Rashdall, op. cit., t. II-1, s. 214. Karol IV powołał się faktycznie w dokumencie fundacyjnym Uniwersytetu praskiego z 7 IV 1348 r. na wzór paryski i boloński. Prawa promocyjne należały natomiast do arcybiskupa praskiego, jego wikariusza lub oficjała; arcybiskup był równocześnie kanclerzem Uniwersytetu o rozległych prawach zwierzchnich w stosunku do niego; sądownictwo nad scholarami należało do króla, jego podkomorzego lub specjalnego komisarza. *Monumenta historica Universitatis Carolo-Ferdinandae Pragensis*, t. II-1, Pragae 1834, gdzie w części II tomu *Codex diplomaticus almae Carolo-Ferdinandae Universitatis Pragensis*, zob. nr 1-4.

zaaplikowany, jego droga do Krakowa wydaje się prosta. Ale była też droga przez dwór węgierski.

Jeden element w fundacji krakowskiej wydaje się oryginalny, a w każdym razie nie daje się w prosty sposób odnieść do innych uniwersytetów. Chodzi mianowicie o uzgodnioną przez króla z biskupem krakowskim zasadę, że scholarze, niewątpliwie studenci prawa, będą przy oficjale, który miał w tym celu urzędować w mieście, zdobywali wiedzę praktyczną „*ut de leccionibus scholares ad practicam transeant et sumant audaciam allegandi*”³³.

Jak więc widać z przeprowadzonego wywodu, fundacja krakowskiego *Studium generale*, widziana przez pryzmat przywileju królewskiego z 12 V 1364, nie sprowadzała się do bezdusznego przejęcia żadnego pojedynczego wzorca. Najwyraźniej dokonano wyboru pewnych elementów z modelu bolońsko-padewskiego i starano się je połączyć z elementami modelu neapolitańskiego. Inaczej mówiąc, starano się stworzyć korporację uniwersytecką o cechach miejskich, podporządkowaną jednakże władzy monarszej. Zapewne też taką ideę w znacznym stopniu zrealizowano. W 1400 r. trzeba było szereg istniejących już elementów dopasować do wzorca paryskiego. I właśnie okoliczność, że były one już wcześniej rzeczywistością skłaniała do tego, aby się im przyjrzeć.

Na temat początków krakowskiego *Studium generale* wypowiedziano, zwłaszcza w literaturze obcej, szereg rozbieżnych poglądów. Stephen d'Irsay uznał przed przeszło 50 laty, że losy tego *Studium* były bardzo podobne do wiedeńskiego, ponieważ oba miały jakoby „charakter czysto kościelny”, ponieważ nad obu kontrolę sprawowali metropolici, tzn. arcybiskup gnieźnieński w przypadku studium krakowskiego; w obu – co już jest zgodne z prawdą – nie było u początków teologii i wreszcie oba miały upaść z powodu niedostatecznego uposażenia³⁴. Nie ma racji tak znakomity znawca dziejów Uniwersytetu bolońskiego, jak Albano Sorbelli, który stwierdził, że „*la Polonia ha l'antica e gloriosa università di Cracovia fondata nell'anno 1364, e tutta derivata dallo impianto della bolognese*”³⁵. Nie ma też

racji inny znawca historii tegoż Uniwersytetu, Walter Steffen, dla którego fundacja krakowska opierała się na przypadkowych kryteriach w wyborze wzorca. Wyrażając niesłusznie wątpliwości, czy Uniwersytet kazimierzowski rzeczywiście działał, stwierdził, że najpierw w 1364 r. przyjęto dlań model bolońsko-padewski, a potem w 1397 r. model paryski³⁶. Wybitny znawca historii uniwersytetów Sven Stelling-Michaud stwierdził natomiast kiedyś, ale myśli swojej szerzej nie rozwinął, że model boloński nie został w Krakowie w pełni zaaplikowany³⁷. Sprawa wymagała zatem – jak widać – bardziej szczegółowego spojrzenia porównawczego.

³³ *Codex dipl. stud. gen. Crac.*, op. cit., I, nr 1.

³⁴ S. d'Irsay, *Histoire des universités françaises et étrangères des origines à nos jours*, t. I. *Moyen Age et Renaissance*, Paris 1933, s. 184.

³⁵ A. Sorbelli, op. cit. s. 205. Z wzorem bolońsko-padewskim łączył Kraków, choć w sposób mniej kategoriyczny, H. Denifle, op. cit., s. 625-629.

³⁶ W. Steffen, op. cit., s. 134-135.

³⁷ S. Stelling-Michaud, *L'histoire des Universités au Moyen Age et à la Renaissance au cours des vingt-cinq dernières années*, [w]: *XI^e Congrès International des Sciences Historiques*, Stockholm 1960, Rapports I, Göteborg-Stockholm-Uppsala 1960, s. 111.

UNIWERSYTET KRAKOWSKI W DOBIE SOBOROWEJ

Aktem z dnia 12 maja 1364 r. król Polski Kazimierz Wielki powołał do życia *Studium generale* w Krakowie. Poprzedziły ten akt: suplika królewska do Stolicy Apostolskiej, list papieski do arcybiskupa gnieźnieńskiego, polecający mu zbadanie warunków dla utworzenia uniwersytetu w stolicy Polski, zapewne odpowiedź tegoż, której niestety nie znamy, i nieznana nam również bulla papieska, zezwalająca na erekcję. Król zabiegał w swej suplice o pełny uniwersytet, tj. z czterema wydziałami, gdy stolica Apostolska – jak wolno przyjąć – zezwoliła tylko na trzy: sztuk wyzwolonych, medycyny i prawa, bez wydziału teologicznego, bo w takim trzywydziałowym kształcie król uniwersytet utworzył.

W dokumencie erekcyjnym odwołano się do wzoru Bolonii i Padwy, skąd istotnie zaczerpnięto model ustrojowy. Studenci tworzyli korporację typu cechowego, wybierali spośród siebie rektora, również z ich wyboru pochodzić mieli profesorowie, których zatwierdzałby król lub jego komisarz w wypadku niezgodności wyboru. Studenci oraz ich profesorowie mieli mieszkać w prywatnych kwaterach mieszczańskich, a tylko zasady najmu zostały dość dokładnie określone. Poza tymi sprawami dotyczącymi wewnętrznego życia korporacji uniwersyteckiej, posłużono się w Krakowie w zasadzie wzorcem neapolitańskim, wcale go nie wymieniając. Mógłby on bowiem wzbudzić wątpliwości, a nawet opory stolicy Apostolskiej, skoro był tworem wrogiego papiestwu Fryderyka II Staufa. Istotę tego wzorca poznano niewątpliwie za pośrednictwem dworu węgierskiego Andegawenów, przybyłych na Węgry z Neapolu, skoligaczonych z królem Polski. Zgodnie z tym wzorcem krakowskie *Studium generale* uzyskało w wysokim stopniu status uczelni państwowej, bowiem profesorowie zostali uposażeni z dochodów skarbowych

państwa, promocji czyli zatwierdzania egzaminów miał dokonywać kanclerz królewski, a nie biskup diecezji lub delegowany przez niego dostojnik kościelny, jak to powszechnie stosowano, wreszcie miano tu kształcić młodzież głównie na potrzeby państwa. Wynikało to ewidentnie z jego struktury: jedna katedra sztuk wyzwolonych, dwie katedry medycyny i osiem katedr prawnych – pięć prawa rzymskiego i trzy prawa kanonicznego. Wyraźne uprzywilejowanie prawa rzymskiego, widoczne także w wysokości uposażenia jego katedr, nie pozostawia wątpliwości, że fundator *Studium generale* w Krakowie miał na uwadze głównie kształcenie prawników dla potrzeb państwa. W zatwierdzeniu królewskiego aktu erekcyjnego *Stolica Apostolska* uchyliła punkt o udzielaniu promocji przez kanclerza królewskiego, co nie przeszkodziło jednak w doprowadzeniu dzieła do końca.

Nasze wiadomości o funkcjonowaniu tego Uniwersytetu są bardzo skąpe. Znamy imiennie jednego tylko profesora, trzech wypromowanych w Krakowie bakałarzy i paru studentów; mamy wreszcie streszczenie dokumentu królewskiego z 1369 r., zalecającego władzom miejskim Krakowa i sąsiadującego z tym miastem Kazimierza przestrzeganie praw i przywilejów krakowskiej wszechnicy. Jednak wraz ze śmiercią w 1370 r. króla-założyciela ustała jej działalność. Utrzymywano dawniej, że dopiero w 1400 r. została ona wznowiona. Mamy bowiem z tej daty jak gdyby drugi akt erekcyjny, wystawiony przez króla Władysława Jagiełłę.

Nowsze badania wykazały, że już w 1390 r. Uniwersytet działał, jakkolwiek „na wolnych obrotach”. W 1397 r. *Stolica Apostolska* udzieliła swojej zgody na otwarcie w nim wydziału teologicznego, a rzeczywiście punkt zwrotny w jego dziejach nastąpił w 1400 r. Było to pośmiertne dzieło królowej Jadwigi z węgierskiego domu Andegawenów, która na ten cel przeznaczyła swoje kosztowności, dzieło wsparte przez jej męża Władysława Jagiełłę i biskupa krakowskiego Piotra Wysza. Przyjęto teraz kolejalny model paryski. Pozostawiono jeszcze studentom prawo zamieszkiwania u mieszczan, ale sukcesywnie tworzone profesorskie kolegia i studenckie „bursy”, zmierzając powoli do zakazu zamieszkiwania studentów w kwaterach prywatnych, z małymi tylko wyłączeniami. Rektorami byli odtąd profesorowie, choć akt erekcyjny wyraźnie o tym nie orzekał. Prawo promowania studentów pozostało w rękach kanclerza królewskiego, z tym, że godność tę piastował biskup krakowski. Uposażenie profe-

sorów, będących z reguły osobami duchownymi, oparto się na kościelnym systemie beneficjalnym. Odnowione *Studium generale* osiągnęło szybko wysoki poziom, włączyło się czynnie w nurt życia umysłowego Europy i odegrało dużą rolę w dziejach Polski i połączonego z nią od 1386 r. przez osobę króla Władysława Jagiełły Wielkiego Księstwa Litewskiego. Na ten pomyślny rozwój wpłynęło kilka istotnych czynników.

Na pierwszym miejscu należałoby wymienić tę glebę, na którą ziarno nauki zostało rzucone: Kraków jako siedzibę dworu monarszego i dworu biskupa, kapituły katedralnej, paru kolegiat i kilku szkół parafialnych, zgromadzeń klasztornych, z których trzy miały znaczne aspiracje intelektualne: dominikanie i franciszkanie w samym Krakowie i augustianie w Kazimierzu. Tylko w kręgu duchowieństwa świeckiego da się stwierdzić w Krakowie XIV w. blisko 200 osób z wyższym wykształceniem uzyskanym na uniwersytetach zagranicznych. *Studium generale* nie powstało więc na kulturalnym ugorze i mimo swego krótkiego trwania dostarczyło życiu intelektualnemu Krakowa nowych bodźców.

Drugi czynnik to Uniwersytet praski. Wśród jego nacji była już w XIV w., obok czeskiej, saskiej i bawarskiej, również nacja polska. W latach 1367-1409 przewinęło się przez ten Uniwersytet około 400 Polaków z samego tylko Królestwa Polskiego, nie licząc około 360 Ślązaków i około 300 Pomorzan. Nie chodzi tu wszakże o same relacje liczbowe, ale także, a może przede wszystkim, o ruchliwość intelektualną środowiska praskiego, o atmosferę sporów i dyskusji, w której kiełkował i wyrastał husytyzm. Większość ludzi czynnych w odnowionym Uniwersytecie krakowskim, a także większość tych, którzy zaznaczyli się w ówczesnym życiu intelektualnym Polski, otarła się o Pragę. Z praskiej skarbnicy wiedzy przybysze z Polski nie tylko zresztą czerpali, ale również ją zasilali. Jednym z najwybitniejszych profesorów Uniwersytetu praskiego u schyłku XIV w. był Mateusz z Krakowa, pochodzący z niemieckiej rodziny krakowskiej, znany także jako jeden z założycieli i profesor Uniwersytetu w Heidelbergu oraz biskup Wormacji, zasłużony około przygotowania tych reform w Kościele, które podjęły sobory powszechne. Gdy w 1409 r. król czeski Wacław IV dekretem kutnohorskim zapewnił nacji czeskiej przewagę w Uniwersytecie praskim, w konsekwencji czego profesorowie i studenci niemieccy opuścili Pragę i założyli Uniwersytet w Lipsku, gdy wreszcie rewolucja husycka nadała wszechnicy pra-

skiej charakter narodowy czeski, jej rolę w znacznym stopniu przejęło krakowskie *Studium generale*. W latach 1433-1510 tylko połowa jego studentów pochodziła z terenów leżących w granicach Królestwa. Wśród pozostałych na pierwszym miejscu znajdowali się Węgrzy, dalej Ślązacy, Czesi. Morawianie, Brandenburczycy, Pomorzanie, Meklemburczycy. Sporadycznie trafiali się Włosi, Belgowie, Holendrzy, Anglicy, był też jeden Hiszpan. W Krakowie powstała nawet w drugiej połowie XV w. Bursa Węgierska.

Kolejnym czynnikiem stymulującym rozwój krakowskiego Uniwersytetu były potrzeby ówczesnego państwa polskiego. Unia z Litwą i jej chrystianizacja w obrządku łacińskim stwarzały ogromne zapotrzebowanie na osoby duchowne, w tym także na ludzi o uniwersyteckiej formacji teologicznej. To była racja, dla której królowa Jadwiga podjęła w 1397 r. zamiar ufundowania w Pradze kolegium litewskiego, i dla której Uniwersytet krakowski otrzymał w tym samym roku zezwolenie papieskie na otwarcie wydziału teologicznego. Jest rzeczą oczywistą, że po unii wzrosło także zapotrzebowanie na ludzi wykształconych w służbach państwowych, w szczególności na Litwie, otwierającej się na wpływy zachodnie i przebudowującej swoje struktury. Obok tych problemów wewnętrznych obu połączonych państw powracał z ostrością problem krzyżacki, który w wyniku unii Polski z Litwą urastał w oczach Polaków do większych niż dawniej rozmiarów. Dotyczył już nie tylko Pomorza, ziemi chełmińskiej, Nowej Marchii i pogranicza Polski z państwem zakonnym, ale także ekspansji tego państwa na wschód, w kierunku Żmudzi i rdzennej Litwy. Nie był to problem natury wyłącznie polityczno-militarnej, ale miał bardzo istotne odniesienia w sferze ideologiczno-kościelnej. Zakon był wszak instytucją duchowną, a państwo zakonne pozostawało pod szczególną opieką Stolicy Apostolskiej i Cesarstwa. Zdawali sobie z tego niegdyś sprawę i Władysław Łokietek i Kazimierz Wielki, gdy wdrażali przeciw Zakonowi postępowanie kanoniczne. Był to zatem problem wymagający rozwiązania na gruncie doktrynalnym. Rozumiał to dwór królewski, rozumiała elita władzy, znalazło to także odzwierciedlenie w nauce polskiej.

Można by tu zwrócić uwagę na inny jeszcze czynnik stymulujący rozwój nauki w Uniwersytecie krakowskim w XV w., a mianowicie na powszechną tendencję do reformy Kościoła, zarówno u jego głowy, jak też w członkach (*in capite et in membris*). Tendencja ta znalazła wyraz w ruchu soborowym, w ugruntowującym się poglą-

dzie o wyższości soboru nad papieżem, a także w krytyce szeregu praktyk Stolicy Apostolskiej. Poruszyła co światlejsze umysły i niemal wszystkie ośrodki intelektualne Europy. Mocnym echem odbiła się również w krakowskiej wszechnicy, która bardzo konsekwentnie trwała na pozycjach koncyliaryzmu, tj. wspomnianej wyższości soboru.

W kilku dziedzinach życia i działalności Uniwersytetu krakowskiego w XV w. widoczny jest oryginalny dorobek, liczący się w skali nauki europejskiej, bardzo istotny w formowaniu się polskiej elity intelektualnej i rzutujący na cały niemal rozwój polskiej kultury. Trzeba mieć wszakże na uwadze to, że nauka średniowieczna miała – przynajmniej w kręgu zachodnioeuropejskim – charakter wybitnie uniwersalny. Wspólna, uznawana powszechnie baza erudycyjna w postaci: Pisma Świętego, spuścizny czołowych pisarzy chrześcijańskich, tzw. kanonów czyli formowanych w ciągu wieków norm prawnych Kościoła, Arystotelesa jako niepodważalnego autorytetu świata antycznego, łączyły uczonych na dużą odległość. Wspólny język nauki, jakim była łacina, oraz częste wędrówki uczonych do dalekich nawet ośrodków uniwersyteckich, stanowiły doskonałą transmisję wiedzy i środków poznawczych. Przy tym znikoma rola eksperymentu skłaniała do posługiwania się tym samym instrumentarium naukowym, w którym główną rolę grała logika. Z tym większą uwagą śledzimy w tym świecie nauki stawianie nowych problemów badawczych, śmiałość w odchodzeniu od utartych i szeroko akceptowanych schematów, oraz nowe propozycje interpretacyjne. Odnajdujemy to wszystko w Uniwersytecie krakowskim doby soborowej.

Zarówno w porządku chronologicznym, jak też pod względem swojej doniosłości, na czoło wysuwa się krakowska doktryna prawa narodów. W kolejności na uwagę zasługuje skromne w swoim związku, ale nośne w skutkach, wprowadzenie w ramach retoryki wykładu dziejów ojczystych. Godny zaakcentowania jest krakowski nurt teologiczno-kanonistyczny, sprzężony silnie z koncyliaryzmem i stanowiący znaczne jego wsparcie. Nie bez znaczenia był wreszcie rozwijający się niemal równolegle z tym ostatnim wczesnohumanistyczny nurt literacki, sięgający do pisarzy antycznych i przełamujący bariery tradycyjnego myślenia. Te cztery dziedziny będą przedmiotem szerszego omówienia.

1. Twórcami krakowskiej szkoły prawa narodów byli Stanisław ze Skalbmierza i Paweł Włodkowic z Brudzenia. Źródło inspiracji, a zarazem doświadczeń, stanowiły dla obu stosunki Polski i Litwy z Zakonem; punktem wyjścia były prawo boskie (*ius divinum*), wyprowadzane z dekalogu i z Pisma Świętego, prawo naturalne, przyrodzone istotom żywym (*ius naturale*), wreszcie w jakimś zakresie prawo ludzkie, głównie kanoniczne (*ius humanum*); w treści wybijały się zagadnienia: wojny sprawiedliwej, korzystania z pomocy pogan w wojnie, podmiotowości pogan w świecie chrześcijańskim, tj. prawa posiadania przez nich własnego państwa, skutecznych metod i środków w rozwiązywaniu konfliktów międzynarodowych, pokoju w stosunkach między państwami. Te najbardziej ogólne zagadnienia znalazły się w pracach obu kanonistów i w poglądach na nie byli zgodni. W szczegółach wszakże i w rozłożeniu akcentów różnili się między sobą już choćby dlatego, że każdy z nich pisał w zasadzie na inny temat, inną miał zatem oś tematyczną swoich wywodów. Każdemu z nich wypadnie z osobna poświęcić uwagę.

Stanisław ze Skalbmierza nad Nidą pochodził z rodziny niskiej kondycji społecznej. Daty jego urodzenia nie znamy. Wiadomo, że w 1382 r. uzyskał w Pradze bakalaureat sztuk wyzwolonych, a w trzy lata później został magistrem tychże. Z kolei podjął tam studia w zakresie prawa kanonicznego, uwieńczył bakalaureatem w 1391 r. i doktoratem w 1396 r. Przed r. 1389 uzyskał święcenia kapłańskie. Można przypuszczać, że był związany z odnowieniem w 1390 r. Uniwersytetu krakowskiego, skoro w 1391 r. pojawia się jako kanonik kolegiaty skalbmierskiej. Spotykamy go w Krakowie w 1392 r., kiedy wygłosił mowę z okazji ingresu na biskupstwo krakowskie Piotra Wysza. Z kolei powrócił do Pragi, gdzie się doktoryzował. W 1400 r. został rektorem zreorganizowanego *Studium generale* w Krakowie. Po raz drugi piastował tę godność w 1413 r. Przez cały ponad trzydziestoletni okres aktywności krakowskiej wszechnicy wykładał prawo kanoniczne. Zmarł w 1431 r.

Po Stanisławie ze Skalbmierza zachowała się bogata spuścizna pisarska w postaci 523 znanych dziś mów i kazań. Niektóre z jego tekstów mają charakter traktatów naukowych. Obok mów rekomendacyjnych przy okazji nadania stopni naukowych, mów i kazań okolicznościowych z okazji świąt, pogrzebów, wprowadzania na urząd nowych rektorów itp., pozostawił dwa zbiory kazań wygłaszanych w katedrze krakowskiej, które charakteryzują go zarazem jako

kaznodzieję katedralnego. Są to mianowicie zbiory *O mądrości Bożej* (114 kazań) oraz *O czasie i o świętych* (94 kazania). Zachowało się 12 jego tekstów, świadczących o tym, że był zwolennikiem koncyliaryzmu, oraz 5 poświęconych królowej Jadwidze, którą darzył wielką czcią i był rzecznikiem jej kultu.

W tym miejscu na szczególną uwagę zasługuje kazanie Stanisława ze Skalbmierza o wojnie sprawiedliwej, które Ludwik Ehrlich nazwał „polskim wykładem prawa wojny”. Nie znamy daty powstania tego wykładu. Badania nad rękopisami, w których się zachował, najbardziej prawdopodobnym czynią rok 1409. Chociaż ani razu autor nie wymienił Zakonu Krzyżackiego czy Polski i nie ukonkretnił pogan, o których pisze szereg razy, nadając swoim wywodom sens jak najbardziej ogólny, trzeba przyjąć, że wykład u swojej genezy miał narastające napięcie w stosunkach Polski i Litwy z Zakonem u progu wielkiej wojny. Prawdopodobieństwo to zwiększa wiadomość Jana Długosza, że w 1410 r. do zgromadzonego w kościele klasztornym w Czerwińsku rycerstwa, podążającego na wojnę do Prus, biskup płocki Jakub Kurdwanowski wygłosił po polsku kazanie, w którym mówił o wojnie sprawiedliwej i niesprawiedliwej, przedstawiając wojnę z Zakonem jako sprawiedliwą. Znał już być może wykład Stanisława ze Skalbmierza. Ale nie da się również wykluczyć możliwości, że wykształcony ów biskup, który w Bolonii uzyskał doktorat dekretów, poruszył tę ważną kwestię z inspiracji własnej, niezależnie od krakowskiego profesora.

Zagadnienie wojny sprawiedliwej nie było obce wiekom średnim. Poruszali je w XIII w. dominikanie Rajmund z Penjafort i Wilhelm z Rennes, a także św. Tomasz z Akwinu. Szerzej rozwinął je w XVI w. Jan z Lignano, ale Stanisław ze Skalbmierza dał najbardziej systematyczny i najpełniejszy przed Hugonem Grocjuszem (zm. 1645) jego wykład.

Wojna w rozumieniu Stanisława ze Skalbmierza jest złem, którego za wszelką cenę należy unikać. Największym dobrem zarówno w świetle prawa boskiego, jak też naturalnego, jest pokój. Najpiękniejszą z cnót jest sprawiedliwość. Wojna jedynie wtedy może być sprawiedliwa, jeżeli jej celem jest pokój i jeżeli stanowi jedyny i ostateczny środek dla jego osiągnięcia. Ale musi spełniać inne jeszcze warunki: może być prowadzona tylko w obronie ojczyzny lub dla odzyskania utraconego mienia, tylko z upoważnienia Kościoła lub monarchy i tylko z pobudek czystych, a nie z nienawiści, chciwości

czy z zemsty; nie mogą jej wreszcie prowadzić osoby duchowne. Każda wojna pociąga za sobą śmierć i cierpienie, zniszczenia i grabieże. Dotykają one zarówno winnych, jak też niewinnych. Cel, jakim jest pokój, zdaje się uświęcać nieuniknione drastyczne środki, a w każdym razie je usprawiedliwia. Jeżeli więc wojna jest sprawiedliwa, nie jest grzechem ani zabójstwo ani grabież, a łup staje się własnością zdobywcy. Jeżeli jest sprawiedliwa, dopuszczalne są w niej wszystkie środki walki, jak zasadzki i podstęp; tym bardziej posłużyć się w niej można pomocą pogan, którzy stają się w ten sposób sługami dobrej sprawy, wręcz sługami Boga.

Problem pogan ma w wykładzie Stanisława ze Skalbmierza jeszcze inne implikacje. Autor stawia sobie pytanie, czy wojnę sprawiedliwą mogą prowadzić tylko państwa chrześcijańskie, czy także państwa pogańskie. Wyłaniał się tu problem podmiotowości państwowej pogan. Idąc za dekretami papieża Innocentego IV (1243-1254), Stanisław ze Skalbmierza przyznaje poganom prawo posiadania własnego państwa. Wynika to z prawa boskiego – skoro Bóg sprawił, że słońce jednakowo wschodzi dla dobrych i dla złych – ale także z prawa naturalnego, które wspólne jest i chrześcijanom i poganom. Dlatego „nie wolno papieżowi czy wiernym zabierać niewiernym państw i władzy, ponieważ posiadają je bez grzechu i prawnie”.

Z kolei przyjrzyjmy się Pawłowi Włodkowicowi. Pochodził on z Brudzenia w ziemi dobrzyńskiej, ze szlacheckiej rodziny Doliwów. Studiował w Uniwersytecie praskim, gdzie w 1385 r. uzyskał baka-laureat, a w 1393 r. magisterium sztuk wyzwolonych. W 1396 r. osiągnął bakalaureat w zakresie prawa kanonicznego. Nie wiemy, kiedy uzyskał święcenia kapłańskie, ale w 1398 r. był scholastykiem poznańskim, a w 1400 r. kanonikiem plockim. Mając ustabilizowaną sytuację życiową, udał się w 1404 r. na dalsze studia do Padwy. Tam sposobił się do doktoratu dekretów, ale promocję doktorską w tym zakresie odbył na mocy specjalnego zezwolenia papieskiego w Krakowie w 1411 r. Zapewne już przed tą promocją związał się z Uniwersytetem krakowskim jako profesor prawa kanonicznego. W latach 1414 i 1415 był jego rektorem, a w 1418 r. zastępcą rektora. Kilkakrotnie uczestniczył z ramienia króla Władysława Jagiełły w pertraktacjach lub w postępowaniach arbitrażowych, dotyczących stosunków Polski z Zakonem. Oficjalnie powołany przez króla w skład polskiej delegacji na sobór w Konstancji, w swoich wystąpieniach soborowych (1415-1418) przedstawiał się tylko jako uczo-

ny i reprezentant krakowskiego *Studium generale*. Od r. 1411 był kustoszem w kapitule katedralnej w Krakowie. Zmarł w 1436 r.

Paweł Włodkowic jest autorem szeregu traktatów, z których dwa dotyczą reformy kościelnej związanej z ruchem soborowym, dwa przedstawione na soborze w Konstancji w 1415 r. podejmują zagadnienie stosunku władzy papieskiej i cesarskiej względem niewiernych, jeden przedstawiony również na soborze w 1416 r., stanowi wykład o pochodzeniu Zakonu Krzyżackiego i jego roli nad Bałtykiem, a także o jego heretyckim obliczu. Z soborem związane są również dwie polemiki z wrogiem Polsce stanowiskiem obrońców Zakonu: Jana Frebacha i Jana Falkenberga. Ponadto dwa pisma podejmują spór Polski z Zakonem z punktu widzenia pragmatyki prawnej i dają obszerny historyczny wywód praw polskich do ziem przez Krzyżaków Polsce zabranych (1420 i 1421 r.). Pomijam tu pisma pomniejszych.

Spośród wymienionych tu traktatów zatrzymam się na dwu wspomnianych z 1415 r. Jednemu z nich nadano tytuł *O władzy cesarza i papieża względem niewiernych*, a drugiemu *Konkluzje*, ponieważ w krótkich 52 punktach przedstawia on myśl poprzedniego traktatu. Tworzą one więc jedną całość.

Wychodząc od opinii biskupa Ostii kardynała Henryka de Segusio z drugiej połowy XIII w., że wraz z przyjściem Chrystusa wszelka władza, panowanie i prawa własności przeszły z niewiernych na wiernych, że zatem niewierni posiadają to wszystko nieprawnie i każda wojna z nimi jest sprawiedliwa, rozwija autor szeroko pogląd diametralnie różny, nawiązujący do dekretów Innocentego IV. Niewierni nie należą wprawdzie do owczarni Kościoła, ale są owcami Chrystusa. Znajdują się więc w pieczy papieża na równi z wiernymi. Z prawa natury wynika, że mogą posiadać własne państwa i własne mienie i ani papież ani cesarz nie mogą ich tego pozbawić bez naruszenia praw boskich (miłuj bliźniego, nie zabijaj, nie kradnij). Dopiero gdy poganie zagrażają chrześcijanom, mogą być poskramiani w drodze wojny, jeżeli wszakże spełnia ona warunki wojny sprawiedliwej w sformułowaniu Rajmunda z Penjafort, które przyjął także Stanisław ze Skalbmierza. Włodkowic dodaje jeszcze warunek nieprowadzenia wojny w dni świąteczne. Wyjątek czyni w odniesieniu do Ziemi Świętej, która niesprawiedliwie znalazła się w rękach Saracenów. Jest bardziej powściągliwy w rozgrzeszaniu środków, jakimi się wojnę – także sprawiedliwą – prowadzi. W innych jego

pismach, dotyczących wprost stosunków Polski z Zakonem, zostaje w ogóle zakwestionowana skuteczność wojny jako środka w rozwiązywaniu konfliktów. Ponieważ nieskuteczne były również układy i traktaty, opowiadał się Włodkowic za drogą prawną czy inaczej procesową w stosunkach międzynarodowych (*via institiae*). Dopuszczał pomoc ze strony niewiernych chrześcijanom w ich wojnach.

Nadając swoim traktatom charakter ogólny i fundamentalny, obaj dekretyści włączali się zarazem czynnie w sprawy, w których mogli być swojemu krajowi pomocni. Czynił to zwłaszcza Paweł Włodkowic. Skromniej rysuje się nam pod tym względem postać Stanisława ze Skalbmierza, ale wiadomo, że w 1422 r. był jednym z rzeczników strony polskiej w toczącym się w Głogowie przed wysłannikiem Stolicy Apostolskiej Antonim Zenonem sporze Polski i Litwy z Zakonem o Żmudź, Pomorze i ziemię chełmińską. W 1429 r. opracował wraz z czterema innymi dekretystami krakowskimi ekspertyzę naukową dotyczącą podjętej przez Zygmunta Luksemburczyka próby koronacji Witolda na króla Litwy. Ponieważ podpisał ją na pierwszym miejscu, był zapewne jej głównym autorem.

W paru następnych generacjach dekretystów krakowskiej *Almae Matris* nie spostrzegamy już tak fundamentalnych traktatów dotyczących stosunków międzynarodowych i prawa narodów; zabierali oni wszakże głos jako eksperci zwłaszcza w sprawach konfliktowych Polski z Zakonem lub też uczestniczyli w pertraktacjach. Niekiedy urabiali opinię. W 1450 r. powstały trzy traktaty biorące w obronę Związek Pruski. Przynajmniej jeden z nich zrodził się w krakowskim środowisku uniwersyteckim, a jego autorem był prawdopodobnie Maciej z Raciaża, który w 1451 uzyskał w Krakowie doktorat dekrétów. Idea pokoju i zgody oraz prawo do czynnego oporu przeciw tyranii, wynikające z praw boskich, naturalnych i ludzkich, są tu motywami przewodnimi. Warto odnotować pismo o charakterze broszury politycznej, które w r. 1455 lub 1456 wyszło spod pióra studenta Akademii krakowskiej Henryka czy może Eryka Zbigniewica z Góry: *Traktat przeciw Krzyżakom*. Wiedziony „ukochaniem sprawiedliwości i miłością ojczyzny”, autor starał się dowieść racjami historycznymi, cytataми z Pisma Świętego i odniesieniami do prawa natury, że wojna z Zakonem jest sprawiedliwa. Ten uczeń Jana z Dąbrówki jawi się nam wszakże bardziej jako publicysta, niż uczony. W 1457 r. nieznany nam z imienia poseł do kurii rzymskiej, może również dekretysta krakowski, przedstawił wobec papieża Kalik-

sta III historyczno-prawny wywód na temat stosunków Polski z Zakonem. Wspomnieć wreszcie trzeba dwie znane nam mowy, obie zapewne przedstawione w Toruniu w 1464 przy próbie arbitrażu w sporze Polski z Zakonem. Jedną z nich, autorstwa dekretysty krakowskiej *Almae Matris* Jakuba z Szadka, znamy jedynie ze streszczenia Jana Długosza. Druga natomiast, znana w pełnym tekście, mogła wyjść spod pióra obecnego w Toruniu rzecznika strony polskiej Jana Dąbrówki; jest mało oryginalna, być może miała charakter traktatu i nie była przeznaczona do wygłoszenia. Oba teksty przedstawiają się jako wywód historyczno-prawny polskich racji.

Nurt pragmatyczny zdominował teraz doktrynalne osiągnięcia krakowskiej szkoły prawa narodów. Racje państwowe i narodowe wzięły górę nad ogólnoludzkimi. Pokój i sprawiedliwość nie straciły na wartości, ale uwikłały się w doraźne cele polityczne. Pozostały odniesienia do prawa boskiego, naturalnego i ludzkiego. Pojawił się natomiast znany dobrze kanonistom paryskim problem oporu przeciw tyranii. Prawo do tego oporu motywowano naturalnym prawem odpierania siły siłą, odwołując się zarazem do praw boskich i ludzkich.

2. Wprowadzenie wykładu historii ojczyстей w Uniwersytecie krakowskim łączy się z Janem z Dąbrówki. Urodzony około 1400 r., wstąpił w szeregi studentów tegoż Uniwersytetu w r. 1420. Pochodził z rodziny plebejskiej, ale musiał mieć wcześniejsze przygotowanie do nauki, skoro już w r. 1421 uzyskał bakalaureat sztuk wyzwolonych, a w 1427 r. magisterium w tym zakresie. Wówczas też powierzono mu katedrę retoryki. W sześć lat później był dziekanem wydziału sztuk wyzwolonych i około tego czasu podjął wykłady z filozofii arystotelesowskiej. Nie poniechał dalszych studiów, przechodząc je kolejno na wydziale prawa i na wydziale teologii. W 1440 r. uzyskał bowiem doktorat dekrétów, około r. 1446 licencjat teologii i wreszcie parę lat później doktorat teologii. Był kilkakrotnym rektorem krakowskiej *Almae Matris*. Kilka razy występował czynnie w służbie dyplomatycznej króla Kazimierza Jagiellończyka i był mu niewątpliwie wierny, skoro w sporze o obsadę biskupstwa krakowskiego w 1461 r. wziął stronę króla i znalazł się z tego powodu pod ekskomuniką. Zmarł w 1472 r.

Rozpoczynając w 1427 r. wykłady z retoryki, Jan z Dąbrówki przyjął za ich podstawę *Kronikę Polski* Mistrza Wincentego Kadłubka (zm. 1223), biskupa krakowskiego w latach 1206-1218 i następ-

pnie mnicha cysterskiego. *Kronika* stanowiła przede wszystkim świetne dzieło literackie. Najstarsze dzieje kraju wplotła w wątki bajeczne, opowieść o czasach oświeconych już źródłami historycznymi podporządkowała filozofii moralnej, a dopiero w odniesieniu do wydarzeń i ludzi kronikarzowi bliskich lub współczesnych miała istotnie walory kronikarskie. Zapewne jednak nie o te walory chodziło Janowi z Dąbrówki, ale o niepospolity talent pisarski autora *Kroniki*, o bogactwo jego języka, zarówno w warstwie leksykalnej, jak też stylistycznej. W rzeczywistości wszakże komentator nie ograniczył się do samej retoryki zabytku. Jak pokazuje bowiem brulion jego komentarza, szukał on potwierdzenia dat i faktów, objaśniał trudniejsze słowa, moralizował. Aby zadaniu swemu sprostać, gromadził źródła historyczne, które niewątpliwie służyły mu jako warsztat nauczycielski. Już zachowany brulion jego komentarza (wraz z tekstem *Kroniki* Mistrza Wincentego) świadczy, że poprzedziła go znaczna praca przygotowawcza, a pierwotny komentarz musiał być ustny. W latach 1435-1436 został sporządzony czystopis komentarza. Co więcej, Jan z Dąbrówki dyktował go kilku skrybom równocześnie, powielając w ten sposób swój tekst. Dzięki temu zachowało się 25 komentowanych egzemplarzy *Kroniki* biskupa krakowskiego. Świadczy to w każdym razie o powodzeniu przedsięwzięcia Jana z Dąbrówki. Kontynuowali je w latach czterdziestych XV w. Jan z Szadka i w latach osiemdziesiątych Maciej z Kobylina.

Jan z Dąbrówki nie był mimo wszystko historykiem i miał stosunkowo małą znajomość dziejów ojczystych. On także historię podporządkowywał filozofii moralnej. Bezsprzeczną jego zasługą było stworzenie kolekcji źródeł historycznych. Był na pewno jednym z pierwszych, którzy do studiów uniwersyteckich wprowadzili kurs historii, przynajmniej w skali Europy Środkowej. W Heidelbergu podobnych wykładów próbował w połowie XV w. Piotr Luder, powtarzając je następnie w Erfurcie i w Lipsku; około tego samego czasu podobne próby czynił we Wiedniu Tomasz Ebendorfer. Przede wszystkim wydaje się jednak, że Jan z Dąbrówki inspirował zainteresowania historyczne i to było bodaj największym jego sukcesem. Wśród słuchaczy jego pierwszych wykładów komentujących *Kronikę* Mistrza Wincentego musiał być Sędziwój z Czechła, twórca największej kolekcji źródeł historycznych w Polsce średniowiecznej i autorytet w zakresie wiedzy historycznej. Był też wśród nich zapewne Jan Długosz, historiograf o dużej skali zainteresowań, autor gi-

gantycznego dzieła *Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae*, niewątpliwie jeden z największych historyków swojej epoki.

3. Teologia krakowska dojrzała wolniej, niż prawo kanoniczne czy sztuki wyzwolone. Wychowanie teologa trwało bowiem w uniwersytecie średniowiecznym najdłużej i tylko nieliczni wspinali się na ten szczyt uniwersyteckiej drogi i kariery. Inspiracji dla rozwoju tej dziedziny wiedzy jednak nie brakowało. I potrzeby Wielkiego Księstwa Litewskiego, i husytyzm w Czechach, i powszechna dążność do reformy Kościoła musiały pobudzać do pogłębiania wiedzy i myśli teologicznej. Wśród wybitnych teologów interesującego nas okresu wymienić należy Benedykta Hesse, Jakuba z Paradyża i Tomasza Strzemińskiego. Pierwszy z nich, pochodzący z kupieckiej rodziny krakowskiej, swoją karierę uniwersytecką teologa rozpoczął najwcześniej. Bakalaureat na wydziale teologicznym uzyskał bowiem w 1425 r., a magisterium w 1431. Komentował Ewangelię św. Mateusza, *Sentencje* Piotra Lombarda, a także niektóre pisma Arystotelesa. Główna jego zasługa polega jednak na tym, że wychował czy też ukierunkował pod względem naukowym szereg teologów krakowskich. Zmarł w 1456 r.

Na szczególną uwagę zasługuje Jakub z Paradyża. Syn niemieckiego osadnika z Wielkopolski był mnichem cysterskim w Paradyżu, a następnie w podkrakowskiej Mogile, dokąd przeniósł się jako student Uniwersytetu krakowskiego. Studia rozpoczął w 1420 r., w wieku – jak się wydaje – około 40 lat. Doktorat teologii uzyskał w 1432 r., a w 10 lat później opuścił Kraków i przeniósł się do cystersów w Sulejowie, wreszcie w 1447 r. udał się do Niemiec i wstąpił do klasztoru kartuzów w Erfurcie, gdzie jako Jakub z Krakowa zmarł w 1464 r. Był bardzo płodnym pisarzem. Pozostawił takie traktaty, jak: *Dialogus religiosorum*, *De malo huius saeculi*, *De septem aetatibus ecclesiae*, *Quaestiones de religiosis*, *Planctus super errores christianorum*, *Oculus religiosorum*, *De anno Jubilaeo*, *De arte bene moriendi*. Należał do autorów bardzo poczytnych, a jego dzieła były szeroko rozpowszechnione. Znajdujemy je dziś w zbiorach rękopiśmiennych wielu bibliotek w Polsce, w Niemczech, w Austrii, we Francji, w Czechach.

Kolejny wybitny teolog, któremu należy się szczególna uwaga, to Tomasz Strzemiński. Był znacznie młodszy od Jakuba z Paradyża, urodził się bowiem w 1398 r., ale studia w krakowskim Uniwersytecie rozpoczął o rok wcześniej od niego. Już w 1421 r. uzyskał baka-

laureat, a w r. 1427 magisterium sztuk wyzwolonych. Kontynuował swoje studia na Wydziale Prawa, uzyskując w 1427 r. doktorat dekretów, oraz na wydziale teologicznym, na którym do doktoratu doszedł w r. 1443, a wcześniej prowadził wykłady. Był niewątpliwie bardzo uzdolniony, ale jego pozanaukowa aktywność często odciągała go od warsztatu badawczego. W latach 1433-1435 uczestniczył w soborze w Bazylei z ramienia arcybiskupa gnieźnieńskiego, a w r. 1441 w soborze we Florencji z ramienia Uniwersytetu krakowskiego. W 1448 i w 1453 r. był kandydatem do godności arcybiskupa gnieźnieńskiego, a w r. 1456 otrzymał biskupstwo krakowskie. Zmarł w 1460 r.

Obok dość rutynowych dla teologa komentarzy do *Sentencji* Piotra Lombarda i do Apokalipsy św. Jana, dał się poznać jako główny autor traktatu dotyczącego wyższości soboru powszechnego nad papieżem, przygotowanego na sesję soborową 1441 r. (*Tractatus inclitae Universitatis studii Cracoviensis super auctoritate sacrorum conciliorum*). Współautorami tego pisma byli wspomniani już teologowie Benedykt Hesse i Jakub z Paradyża, nadto inny teolog Wawrzyniec z Raciborza i dekretysta Jan Elgot. Traktat ten był jednym z najmocniejszych głosów za wyższością soboru nad papieżem, a Uniwersytet, z którego wyszedł, trwał do ostatka na pozycjach koncyliarystycznych.

4. Pierwsza połowa XV w. to w Polsce okres pierwszych przejawów erudycji i literackiej ogłady humanistycznej. Wystąpiły one przede wszystkim w Uniwersytecie krakowskim. Aby je ocenić i poznać źródła inspiracji w tym zakresie, należy zwrócić uwagę przede wszystkim na dwie osobistości: Jana z Ludziska i Grzegorza z Sanoka.

Pierwszy z nich urodził się około 1400 r. jako syn chłopca we wsi Ludzisko na Kujawach. W 1418 r. podjął studia we wszechnicy krakowskiej, a już w r. 1419 uzyskał bakalaureat i w trzy lata później magisterium sztuk wyzwolonych. Potem odbywał dłuższe studia we Włoszech, gdzie zetknął się ze środowiskami humanistycznymi. Poznał też niektóre dzieła klasyczne, w szczególności Cicerona. Przy najmniej trzyletni pobyt na Uniwersytecie padewskim zamknął w 1433 r. doktoratem medycyny. To zapewniło mu profesurę na wydziale medycznym krakowskiego *Studium generale*. W latach czterdziestych występował oficjalnie jako mówca uniwersytecki. Zaszczepił w Uniwersytecie kulturę humanistyczną. W jednej ze swoich mów, przygotowanej na powitanie w Krakowie w 1447 r. nowe-

go króla, przybywającego z Litwy Kazimierza Jagiellończyka, przedstawił w ponurych barwach los polskiej ludności wieśniaczej. Był to nietypowy wówczas głos uniwersyteckiego uczonego. Życie zakończył w 1460 r.

Grzegorz z Sanoka, syn drobnego szlachcica z pogranicza polsko-ruskiego, urodził się w 1407 r. Około 1421 r. opuścił dom rodzinny i udał się do Krakowa, gdzie pobierał nauki początkowe, potem jako scholar wędrował przez parę lat po Niemczech. W 1428 r. wstąpił na Uniwersytet krakowski i tu w 1433 r. uzyskał bakalaureat sztuk wyzwolonych. Przez kolejnych parę lat był nauczycielem synów Jana Tarnowskiego. Około 1437 r. udał się do Włoch. Był w Rzymie, Bolonii, Ferrarze i Florencji, gdzie poznał zdobycze kultury humanistycznej. W 1439 r. powrócił na Uniwersytet krakowski; uzyskał tu teraz magisterium sztuk wyzwolonych i jako wykładowca komentował *Bukoliki* Wergiliusza. Był to drobny epizod w jego życiu, tym bardziej w życiu Uniwersytetu. Godny jest wszakże uwagi jako czynnik inspirujący. W 1440 r. udał się Grzegorz na Węgry z królem Polski Władysławem, który obejmował właśnie tron węgierski. Pozostał tam także po śmierci Władysława (1444), przyczyniając się do rozwoju humanizmu nad Dunajem. Powrócił do Polski po 10 latach. W 1451 r. uzyskał godność arcybiskupa lwowskiego. Jego dwór w Dunajowie zasłynął z humanistycznej kultury. Zmarł w 1477 r. Pozostało po nim *Epitafium* króla Władysława Jagiełły, kilka mów i epigramatów.

W konkluzji należy stwierdzić, że Uniwersytet krakowski stał się w pierwszej połowie XV w. szkołą, której rola przekroczyła znacznie granice Królestwa Polskiego. Rola ta była szczególnie doniosła dla Litwy i Rusi, ale także dla prowincji przez Polskę utraconych, tj. Śląska i Pomorza, ponadto także dla Węgier i innych krajów Europy środkowej. W prawie kanonicznym Uniwersytet ten był zdolny przeciwstawić się opiniom naukowym Europy zachodniej. W zakresie nauczania historii ojczystej był chyba pionierem. W teologii osiągnął poziom, który pozwolił mu angażować się w dyskusje ideologiczne o pierwszorzędym dla Europy znaczeniu. W zakresie kultury humanistycznej wprowadził stawiął zaledwie pierwsze kroki, które wszakże dla rozwoju intelektualnego środowiska krakowskiego były bardzo ważne.

Nota bibliograficzna

- H. Barycz, *Kilka kart z publicznej działalności Uniwersytetu w dawnych wiekach*, [w:] *Alma Mater Jagellonica*, Kraków 1958, s. 61-89.
- H. Barycz, *Z ostatnich lat życia Pawła Włodkowica*, [w:] *Szkice z dziejów Uniwersytetu Krakowskiego* (Biblioteka Krakowska Nr 80), Kraków 1933.
- T. Brzostowski, *Paweł Włodkowic*, Warszawa 1954.
Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1364-1764 (t. I), pod red. K. Lepszego, Kraków 1964.
- L. Ehrlich, *Polski wykład prawa wojny XV wieku*, Warszawa 1955 (rozprawa i tekst z przekładem polskim oraz komentarz).
- L. Ehrlich, *Rektor Paweł Włodkowic rzecznik obrony przeciw Krzyżakom*, Kraków 1963.
- J. Fijałek, *Mistrz Jakub z Paradyża i Uniwersytet krakowski w okresie soboru bazylejskiego*, t. I-II, Kraków 1900.
- J. Fijałek, *Studia do dziejów Uniwersytetu krakowskiego i jego wydziału teologicznego w XV w.*, Kraków 1898.
- K. Górski, *Pisma polskie w obronie Związku Pruskiego*, „Roczniki Historyczne”, R. 18, 1949, s. 81-104.
- J. Krzyżaniakowa, *Związki Uniwersytetu praskiego z Uniwersytetem krakowskim w drugiej połowie XIV wieku*, „Acta Universitatis Carolinae”. *Historia Universitatis Pragensis*, t. 5, 1964, nr 1/2, s. 53-134.
- M. Markowski, *Działalność Jana z Ludziska na polu astronomii w świetle rękopisów Państwowej Biblioteki ZSRR w Moskwie i Biblioteki Jagiellońskiej*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej”, t. 23, 1973, s. 57-67.
- M. Markowski, *Polskie piśmiennictwo filozoficzne w trzechsetleciu od Witelona do Kopernika*, „Studia Filozoficzne”, t. 12 (277), 1988.
- K. Morawski, *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego*, t. I-II, Kraków 1900.
- Paulus Vladimiri and the Doctrine concerning international Law and Politics*, wyd. F. Bełch, t. I-II, London-Paris 1965 (t. II teksty pism).
- Pisma wybrane Pawła Włodkowica*, wyd. L. Ehrlich, t. I-II, Warszawa 1966-1969 (tekst z przekładem angielskim i polskim oraz komentarze).
- J. Wyrozumski, *Paweł Włodkowic i jego pokojowe idee*, „Zeszyty Naukowe Pax. Kultura-oświata-nauka”, Nr 5 (39), 1983, s. 88-100.
- R. Zawadzki, *Spuścizna pisarska Stanisława ze Skarbimierza*, Kraków 1979.
- C. Zawodzińska, *Pisma Stanisława ze Skarbimierza pierwszego rektora UJ w kodeksach Biblioteki Jagiellońskiej*, „Roczniki Biblioteczne”, R. 4, 1960, s. 299-327.
- M. Zwiercan, *Komentarz Jana Dąbrówki do Kroniki Mistrza Wincentego zwanego Kadłubkiem*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1969.

O POCZĄTKACH WYDZIAŁU MEDYCZNEGO

Pełny uniwersytet średniowieczny składał się lub winien był się składać z czterech wydziałów: sztuk wyzwolonych, medycyny, prawa (rzymskiego i kanonicznego) oraz teologii. Tworzyły one łącznie – w ówczesnym rozumieniu – „powszechność” nauk. Ta właśnie powszechność czyli *universitas* nauk – a nie *universitas* nauczających i nauczanych – dała zapewne nazwę uczelniom kształcącym na wyższym poziomie; jej synonimem było *Studium generale*. O taki pełny uniwersytet zabiegał Kazimierz Wielki w Stolicy Apostolskiej, jak świadczy o tym jego suplika z 1363 r.¹ Nie znamy odpowiedzi papieża na ten zamysł, wiemy natomiast na pewno, że w przywileju erekcyjnym krakowskiego *Studium generale* z 12 maja 1364 r. król powołał do życia tylko trzy wydziały, tj. sztuk wyzwolonych, medycyny i prawa, z wyraźną preferencją dla studiów prawniczych, co wynika zarówno z liczby utworzonych katedr, jak też z wysokości ich uposażenia.

Dla prowadzenia sztuk wyzwolonych przewidziano bowiem tylko jednego mistrza i związano go ze szkołą miejską przy kościele Najświętszej Marii Panny, co podnosiło tę szkołę niejako do rangi wydziału uniwersyteckiego. „Fizykę” czyli medycynę miano obsadzić dwoma wykładowcami, a wydział prawa ośmioma, z których pięciu miało „czytać” prawo rzymskie, a trzech kanoniczne. Trzeba przypomnieć, że owi dwaj „fizycy” mieli otrzymywać uposażenie roczne w kwocie 20 grzywien każdy, gdy tymczasem dla sześciu spośród ośmiu profesorów prawa przewidziano po 40 grzywien rocznie,

¹ S. Krzyżanowski, *Poselstwo Kazimierza Wielkiego do Awinionu i pierwsze uniwersyteckie przywileje*, „Rocznik Krakowski”, t. 4, 1900 i osobna odbitka, Dodatki, nr 1.

a tylko dla dwu po 20 grzywien². Pozornie niżej, bo z kwotą 10 grzywien rocznie, sytuował się nauczający sztuk wyzwolonych, ale związany on był ze szkołą mariacką, która miała własne dochody.

Taki był program królewski. Nie wiemy natomiast, w jakim zakresie zdołano go w początkowej fazie rozwoju Uniwersytetu zrealizować. Podnoszono też wątpliwości, czy w ogóle udało się wówczas utworzyć wydział medyczny. W piśmiennictwie historycznym zarysowały się na ten temat dwa skrajnie różne poglądy. W starszym, sięgającym połowy XIX w. (J. Majer, J. Oettinger i inni) przyjmowano, że ani w kazimierzowskim, ani w odnowionym *Studium generale* nie było medycyny, że nie było jej jeszcze w 1422 r., kiedy biskup krakowski Wojciech Jastrzębiec w swoim dokumencie potwierdzającym beneficja uniwersyteckie wymienił tylko trzy wydziały: sztuk wyzwolonych, prawa i teologii³. „Fizyka” z aktu erekcyjnego Kazimierza Wielkiego z 1364 r. i z dokumentu odnowienia Uniwersytetu Władysława Jagiełły z 1400 r. miałyby oznaczać nie medycynę, ale metafizykę⁴.

Badacze młodszej generacji (J. Rostafiński, L. Tochowicz i inni) byli o wiele bardziej optymistyczni. Dysponowali zresztą znacznie większym zasobem źródeł. Przede wszystkim wyłączyli oni negatywne świadectwo dokumentu z 1422 r. Skoro bowiem dotyczyło ono beneficjów, a medycy byli z reguły ludźmi świeckimi, to zrozumiałe jest, że Jastrzębiec nie wymienił wydziału medycznego, z którym żadne beneficja się nie łączyły. Świadectwa pozytywne zaś prowadziły do wniosku, że krakowski Uniwersytet miał istotnie związek studiów medycznych już w czasach kazimierzowskich i że te studia rozwijały się w odnowionym Uniwersytecie, poczynając od 1400 r.⁵ Aby rozwiać wątpliwości, warto te świadectwa po krótko przedstawić.

² *Codex diplomaticus Universitatis Studii Generalis Cracoviensis*, pars I, Kraków 1870, nr 1; S. Krzyżanowski, op. cit., Dodatki nr 3; *Przywileje fundacyjne Uniwersytetu Jagiellońskiego*, wyd. B. Wyrozumski, Kraków 1992, s. 8-13.

³ *Cod. dipl. Univ. Stud. Gen. Crac.*, op. cit., pars I, nr 71.

⁴ J. Majer, *Stan Wydziału Lekarskiego od jego początków do ostatnich czasów*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Krakowskiego”, t. 5 (20), 1851, s. 600-631, zob. s. 603; J. Oettinger, *Rys dziejów Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Rozprawy Wydz. Filolog. AU, t. 6, 1878, s. 184-416, §24.

⁵ J. Rostafiński, *Medycyna na Uniwersytecie Jagiellońskim w XV wieku*, Kraków 1900, s. 29 i 38; L. Wachholz, *Wydział Lekarski Uniwersytetu krakowskiego i jego grono nauczycielskie od r. 1364-1918*, Kraków 1935, s. 10-11; L. Tochowicz,

Za powstaniem studiów medycznych już u początków Uniwersytetu kazimierzowskiego przemawia rękopis Biblioteki Jagiellońskiej nr 2032, o treści przeważnie medycznej, który w tzw. kolofonie, tj. w zamykającej go notce na temat czasu i miejsca jego spisania, podaje: „Kończy się wykład na temat książeczki »O władaniu« początek w dniu św. Tomasza apostoła o wieczornej porze w grodzie krakowskim czyli na Uniwersytecie w roku pańskim 1367”⁶. Mamy tu jedyną wiadomość wskazującą na miejsce działania kazimierzowskiego *Studium generale*. Jest wszakże bardzo prawdopodobne, że miejsce to, tj. zamek krakowski, dotyczyło właśnie medycyny. Należy bowiem przyjąć, że ówczesnym wykładowcą przedmiotów medycznych był lekarz królewski, zapewne na zamku mieszkający. Na służbie króla musiał być najlepszy w ówczesnej opinii medyk i oczywiście było powierzenie właśnie jemu obowiązków nauczania innych sztuki medycznej. Prawdopodobieństwo faktycznego funkcjonowania już wówczas wydziału medycznego w Krakowie wzmacnia z kolei rękopis nr 813 Biblioteki Jagiellońskiej. Jest on również treści medycznej, a został spisany w latach 1364-1368 przez Jana de Hassia⁷.

Co do studiów medycznych w odnowionym przez Władysława Jagiełłę Uniwersytecie, sprawa przedstawiała się znacznie przejrzystiej. Wprawdzie wśród członków sześciuosobowej komisji profesorskiej, która w r. 1400/1401 układała statut uniwersytecki⁸, brak przedstawiciela medycyny i można by stąd wyciągnąć wniosek, że w tej dyscyplinie jeszcze studiów nie uruchomiono, jednak mowa Stanisława ze Skalbmierza, pierwszego rektora odnowionego Uni-

Zarys historii krakowskiej szkoły medycznej. W 600-lecie Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, Kraków 1962, s. 12-13.

⁶ Bibl. Jagiel., rkps 2032, s. 355, *Explicit expositio super libellum De regimine principum in die S. Thome apostoli hora vesperarum in castro Cracoviensi seu in Universitate Studii a. d. 1367* (wyraz *principium* jest skrócony, stąd bywa niekiedy czytany jako *principum*).

⁷ Bibl. Jagiel., rkps 813, kodeks treści medycznej, na k. 37: *Expliciunt libri ... finiti et conscripti per manus Joannis de Hassia, oriundum (sic) de Byscoffhusin sito circa Werram a. d. 1368; na k. 173v: Anno domini 1364 explicit liber per manus illius*.

⁸ Wiadomość o statucie z 1400 r. ze składem komisji, która go spisała, oraz drobnym jego fragmentem zawiera rkps 226 Bibl. Jagiel.: *Martinus Radyminski, Annalium Al. Academiae Crac. Centuria I-IV* (XVII w.), na k. 197v (centuria II, s. 187). Uwagę na odnośny zapis zwróciła Maria Kowalczykówna, a w druku podała go Z. Kozłowska-Budkowa w pracy zbiorowej *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1364-1764* (t. I), Kraków 1964, s. 56, przyp. 71.

wersytetu, wygłoszona niewątpliwie w 1400 r., tzw. *Recomendacio Universitatis de novo fundate*, wskazuje na obecność przynajmniej jednego medyka⁹. Już na liście mistrzów krakowskiego Uniwersytetu z 1404 r. wśród 31 osób natrafiamy na trzech medyków. Są to mistrz Tomasz syn Andrzeja magister medycyny, mistrz Henryk Alman bakałarz medycyny i mistrz Andrzej Pyrnycer bakałarz medycyny. Ręka nieco późniejsza dopisała dwu doktorów medycyny: mistrza Wincentego ze Świdnicy i mistrza Jana Kro z Chociebuża¹⁰. Ten ostatni znany nam jest jako rektor krakowskiego *Studium generale* z 1419 r.¹¹ Rektorami byli nadto inni medycy: Jan Saccis z Pawii w 1425 r., Jan z Dobrej w 1440 r., Piotr Gaszowiec w latach 1464, 1465 i 1470 oraz Andrzej Grzymała z Poznania w 1466 r.¹²

Na ważną wiadomość natrafiamy w odniesieniu do r. 1424. Występuje wówczas mistrz Jan, medyk żonaty, który „dzierży szkoły medyków”¹³. Był niewątpliwie zwierzchnikiem wydziału medycznego, mającego z całą pewnością kilkusobową obsadę. Z kolei w cztery lata później jest poświadczony w Uniwersytecie krakowskim „dom medyków” (*domus medicorum*), który jak gdyby miał charakter kolegium medycznego i tak bywał czasem nazywany (ale był raczej bursą)¹⁴. Niedługo musiał być jego żywot. Słyszymy o nim parokrotnie jeszcze w XV w.¹⁵, lecz w stuleciu następnym znik

z naszego pola widzenia, co tłumaczy się tym, że medycy – często ludzie świeccy mający rodziny – żyli poza strukturami kolegiatnymi. Studenci mieszkali zapewne w innych bursach.

Bardzo ważnych informacji do najstarszych dziejów wydziału medycznego w krakowskim *Studium generale* dostarcza nam statut tego wydziału z 1433 r. Stanowił on, że w Krakowie nie mógł leczyć nikt z zagranicznym dyplomem, uprzednio go nie nostryfikując. Nostryfikacja zaś polegała na odbyciu dysputy i spełnieniu pewnych wymogów formalnych. Wszyscy miejscowi lekarze należeli do wydziału medycznego¹⁶. Wiadomo z innego późniejszego źródła, że całe ich gremium dokonywało wyboru dziekana wydziału. Zgodnie z tymże statutem, każdy nowy doktor otrzymywał ostatnie miejsce na wydziale¹⁷.

Tak w świetle ułamkowych przekazów przedstawiały się początki medycyny i wydziału medycznego w krakowskim Uniwersytecie. Były one zapewne niełatwe, ale nie może ulegać wątpliwości, że kształcenie lekarzy leżało w sferze aktywności tego Uniwersytetu od początków jego istnienia.

⁹ Bibl. Jagiel., rkps 191, k. 359v i rkps 723, k. 416, *Semper nempe medicus sollicitus est ...* Mowę tę ogłosił drukiem J. Domański, *Discours d'inauguration fait par Stanislas de Skarbimiria à l'occasion du renouveau de l'Université de Cracovie*, „Mediaevalia Philosophica Polonorum”, t. 24, 1979, s. 113-132. Tenże dał przekład polski tej mowy w: *700-lecie myśli polskiej. Filozofia i myśl społeczna XIII-XV wieku*, Warszawa 1978, s. 72-83.

¹⁰ Bibl. Jagiel., rkps 258, s. 130. Facsimile tej listy opublikowała Z. Kozłowska-Budkowa w pracy zbiorowej, jak w przyp. 8, s. 60.

¹¹ *Album studiosorum Universitatis Cracoviensis*, t. I, Kraków 1887, s. 45.

¹² Ibidem, s. 59, 95, 178, 179, 183, 198.

¹³ *Italia mercatoria apud Polonos saeculo XV ineunte*, wyd. J. Ptaśnik, Rzym 1910, nr 41 (zapiska z Arch. Państw. w Krakowie, Acta Consularia 428, z 1424 r., datowana mylnie przez J. Rostańskiego, op. cit., s. 37, na r. 1426), *Magister Ioannes, medicus Italicus uxoratus, qui tenet scholas medicorum*.

¹⁴ Bibl. Jagiel., rkps 809, kodeks treści medycznej i astrologicznej, k. 305 v, *Explicit liber elegantissimi domini Ypocratis De natura fetus a. d. 1328 ... in domo medicorum in Cracoviensi Alma Universitate, deus sit benedictus*. Cały ten explicit, jak też incipit na k. 294: *Incipit liber Ypocratis de natura fetus*, zostały przekreślone czerwonym atramentem, zapewne jeszcze współcześnie.

¹⁵ *Conclusiones Universitatis Cracoviensis ab anno 1441 ad annum 1589*, wyd. H. Barycz, Kraków 1933, nr 4, 1441 r., *Statuimus et ordinamus, quod de stuba maiori*

domus seu collegii medicorum fiat lectorium pro legendis lectionibus in medicina; nr 16, 1450 r., *domus collegii medicorum*; nr 124, 1492 r., sprawa wynajęcia domu medyków; nr 140, 1495 r., *domus medicorum vicina collegio dominorum canonistarum* (przy ul. Grodzkiej); *Acta rectoralia Almae Universitatis Studii Cracoviensis*, wyd. W. Wisłocki, t. I-I, Kraków 1893, nr 1671, 1494 r., *studens morans in domo medicorum*; nr 1724, 1494 r., *studentes citati per ... seniores burse medicorum*. Wynika z tego, że *domus medicorum* to nie tyle kolegium, w którym mieszkali profesorowie, ile raczej bursa dla studentów medycyny.

¹⁶ „Rocznik Wydziału Lekarskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim”, t. I, 1838, oddz. I, s. 56-57. Obszerne omówienie statutu z 1433 r. dał J. Oettinger, op. cit., 52-62.

¹⁷ Tamże, s. 57.

KOLEGIA I BURSY UNIwersYTETU KRAKOWSKIEGO

Z realizacją Kazimierzowskiej fundacji uniwersyteckiej o charakterze typowo korporacyjnym i hospicjalnym pozostaje w sprzeczności tradycja, że król podjął plan budowy w założonym przez siebie w 1335 r. mieście Kazimierzu – obok Krakowa – pomieszczeń uniwersyteckich. Tradycję tę odnajdujemy w źródle o mniej więcej sto lat późniejszym, u zmarłego w 1480 r. wielkiego historiografa polskiego Jana Długosza¹. Podaje on, że owo rozpoczęte przez króla a niedokończone wskutek jego śmierci przedsięwzięcie budowlane zostało pomyślane jako kompleks budynków murowanych *pulcherrimo opere*, tj. piękną sztuką, które miały służyć jako mieszkania dla profesorów i mistrzów oraz jako lektoria czyli pomieszczenia wykładowe i „pierwsze oficyny”, a więc lokale na inne potrzeby uniwersyteckie. W jeszcze innym swoim dziele, w *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis*, Długosz pisze, że budowla królewska miała służyć *pro collegiis*, tj. na kolegia². Budowę taką istotnie za czasów Kazimierza Wielkiego rozpoczęto i w jakimś stopniu zrealizowano, ale na pewno jej nie ukończono. W księgach miejskich kazimierskich bowiem, poczynając od 1403 r., wielokrotnie jest wzmiankowane *collegium*, *antiquum collegium* lub *collegium desertum*. Zawsze chodzi o ten sam obiekt, który na obszarze miasta był na tyle znany i widoczny, że służył do określania położenia szeregu nieruchomości. Pisano o nich zatem, że leżały *circa collegium* (*antiquum*, *desertum*) lub *penes collegium*³.

¹ J. Długosz, *Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae*, lib. IX, Warszawa 1978, s. 307.

² J. Długosz, *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis*, t. I, *Opera omnia*, t. VII, Kraków 1863, s. 173.

³ Bibliotheca Jagellonica, rkps 1045/I, *Consularia Casimiriensia* 5, s. 49v, 150, 191;

Ta rozpoczęta przez króla Kazimierza Wielkiego i nigdy nie ukończona budowa kolegium uniwersyteckiego w Kazimierzu kłóci się poważnie z tym, co napisałem już o krakowskiej fundacji uniwersyteckiej, dokonanej przez tego samego króla. Wiązała się ona bowiem z Krakowem i uzyskano dla niej odpowiednie gwarancje miasta Krakowa, a nie wspomniano w ogóle o sąsiednim mieście Kazimierzu. Uniwersytet miał przy tym charakter hospicjalny, a w dokumencie erekcyjnym królewskim i gwarancyjnym miejskim brak najdrobniejszej nawet wskazówki, jakoby już rozpoczęto czy też miano rozpocząć budowę kolegium. Sprawę komplikuje dodatkowo ta okoliczność, że Jan Długosz, który miał obfite informacje o panowaniu Kazimierza Wielkiego, a Uniwersytet krakowski i jego sprawy były mu szczególnie bliskie, datował rozpoczęcie budowy owego kolegium na 1361 r.⁴, gdy – jak wiadomo – erekcja Uniwersytetu została dokonana w 1364 r. Albo więc Długosz ową datę pomylił, albo też mamy tu do czynienia z dwoma różnymi planami, z których wcześniejszy się nie powiódł i został zarzucony, a w jego miejsce wszedł drugi o parę lat późniejszy, który udało się zrealizować.

Jeżeli przyjmiemy pomyłkę Długosza, to konsekwentnie należy stwierdzić, że zamysł budowy kolegium w Kazimierzu powstał już po dokonaniu formalnej erekcji Uniwersytetu, ponieważ w jej dokumentach brak jakiegokolwiek nawiązania do tej sprawy. Trzeba by dalej przyjąć, że była to droga rozwoju królewskiej idei podobna do tej, jaką realizował Karol IV w Pradze. Tam dopiero po 18 latach od założenia Uniwersytetu król i cesarz w jednej osobie założył pierwsze kolegium, tzw. *Carolinum*⁵. Kazimierz Wielki musiałby wszakże wcześniej podjąć zamysł takiej przebudowy struktury uniwersyteckiej, bowiem zmarł już w 6 lat po erekcji. Brak późniejszych nawiązań do takiej zmodyfikowanej idei królewskiej zdaje się przeczyć tej interpretacji.

Jeżeli natomiast przyjmiemy, że Długosz podał prawdziwą datę rozpoczęcia budowy kolegium w Kazimierzu, że istotnie przypadła ona na rok 1361, to sprawa miała wyglądać następująco: starania

o zgodę Stolicy Apostolskiej na założenie uniwersytetu w Krakowie musiały być podjęte wcześniej, niż w r. 1363, jak to wynika z ówczesnej supliki królewskiej. Dotyczyły one pełnego uniwersytetu, a więc z wydziałem teologicznym, bo o taki uniwersytet król upraszał we wspomnianej suplice. Ponieważ zwłaszcza studia teologiczne wymagały kolegalnej struktury, rozpoczęto budowę kolegium. Podobnie jak Karol IV w Pradze, łączył Kazimierz Wielki w swoich planach fundację uniwersytetu z „nowym miastem”, tj. z Kazimierzem. Gdy jednak nie uzyskał zgody papieskiej na pełny uniwersytet i trzeba było zrezygnować z wydziału teologicznego, zarzucił myśl budowy kolegium i zrezygnował zarazem z założenia uniwersytetu w Kazimierzu. Stare miasto, tj. Kraków, lepiej nadawało się do przyjęcia korporacji uniwersyteckiej. Nadano jej profil prawniczy, wyraźnie zorientowany na potrzeby państwa. Rolę fakultetu sztuk wyzwolonych przyjęła szkoła przy parafii Najświętszej Marii Panny. Musiała mieć odpowiednio wysoki poziom. Takiej szkoły, która mogłaby te funkcje spełniać, nie było z całą pewnością w Kazimierzu.

W 1370 r. zmarł król Kazimierz Wielki. Jego następca Ludwik andegaweński nie zatroszczył się o ten ledwie poczęty Uniwersytet krakowski, wskutek czego działalność jego ustała. Wznowił swoje funkcje na małą skalę w 20 lat później, już pod panowaniem króla Władysława Jagiełły, wielkiego księcia Litwy. Za jego sprawą i dzięki jego żonie bł. Jadwidze andegaweńskiej, która – umierając w 1399 r. – przeznaczyła swoje klejnoty na cele Uniwersytetu, w 1400 r. został on jak gdyby od nowa kreowany, a zarazem zreorganizowany⁶. Już w 1397 r. Stolica Apostolska udzieliła swojej zgody na powołanie do życia w krakowskim *Studium generale* fakultetu teologicznego⁷. Przed państwem polskim, które przed 15 laty związało się unią personalną z Wielkim Księstwem Litewskim, stało zadanie działalności chrystianizacyjnej wśród Litwinów. Powstało więc zapotrzebowanie na teologów. Mając na uwadze te potrzeby, królowa Jadwiga ufundowała już w 1397 r. bursę litewską w Pradze⁸.

Nowy akt erekcyjny Uniwersytetu krakowskiego z 1400 r. powtórzył wiele elementów aktu Kazimierza Wielkiego. Widoczne są

rkps 1045/II, Consularia Casimiriensia 6, s. 142; Archiwum Państwowe w Krakowie, Acta scabinalia Casimiriensia K 376, s. 51, 103, 118, 154, 198, 203, 276, 312, 329, 348, 367, 396; Acta advocatialis Casimiriensia, K 451, s. 30, 77, 80, 125, 159, 354.

⁴ J. Długosz, *Annales seu cronicae...*, op. cit. lib. IX, s. 307.

⁵ V. Vojtisek, D. Libal, *Karolinum chloubu University Karlovy*, Praha 1948.

⁶ *Codex diplomaticus Universitatis Studii Generalis Cracoviensis*, cz. I, Kraków 1870, nr 16.

⁷ Ibidem, nr 15.

⁸ J. Długosz, *Annales seu cronicae...*, op. cit., lib. X, Warszawa 1985, s. 222.

w nim jednak pewne opuszczenia lub zmiany, które świadczą o zamierzonym przekształceniu modelu uczelni. Zwróć uwagę na dwa takie elementy. A mianowicie mówiąc o rektorze, przywilej z 1400 r. orzeka, że studenci mają go mieć. Nie mówi natomiast nic o jego wyborze czy powołaniu i nie stanowi, że ma to być student. Drugi ważny element uniwersytetu korporacyjnego i hospicjalnego, zabezpieczenie kwater u mieszczan dla studentów i nadzór nad ich najmem, zostają całkowicie pominięte milczeniem. Przywilejowi królewskiemu nie towarzyszył też – jak w 1364 r. – akt miejski z odpowiednimi gwarancjami dla Uniwersytetu ze strony miasta. Równocześnie król przeznaczył na mieszkanie dla doktorów i magistrów oraz na odbywanie zajęć uniwersyteckich zakupiony przez siebie dom. Leżał on przy ul. św. Anny i stał się zawiązkiem najstarszego kolegium uniwersyteckiego w Krakowie. Jeszcze przed 1415 r. dokupiono za dużą kwotę 600 grzywien dom w sąsiedztwie, z kolei w 1417 jeszcze dwa domy i parcelę, tworząc znacznych rozmiarów kompleks uniwersytecki⁹. Było to Kolegium Królewskie, nazwane z czasem *Collegium Maius*, gdy mianowicie w sąsiedztwie stało *Collegium Minus*. To ostatnie powstało na mocy uchwały senatu z 1449 r.¹⁰, przy czym sam budynek mógł być wzniesiony lub zakupiony wcześniej. Kompleks budynków *Collegium Maius* został przebudowany pod koniec XV w. Nadano mu wówczas kształt okazałej budowli gotyckiej i w tym mniej więcej kształcie pozostał do dziś. *Collegium Minus* zostało natomiast przebudowane w stylu tzw. manieryzmu w XVII w.

W latach 1403-1406 zakupiono przy dzisiejszej ul. Grodzkiej dwa domy za łączną kwotę 1000 grzywien, w których powstało *Collegium Iuridicum*¹¹. Miały one piękną gotycką architekturę. Rozbudowano je z początkiem XVII w., zmieniając częściowo ich styl. Zachowały się jednak znaczne części gotyckie. Piękny arkadowy dziedziniec pochodzi z czasu przebudowy.

W sąsiedztwie *Collegium Iuridicum* istniało niegdyś kolegium medyków. Pierwszą wzmiankę o nim mamy z 1428 r. Na pewno bardzo szybko podupadło. Zwykle występuje pod skromną nazwą

⁹ *Cod. dipl. Univ. Stud. Gen. Crac.*, op. cit., I, nr 17, 55, 62.

¹⁰ J. Szuj ski, *Założenie i urządzenie Collegii Minoris*, Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce, t. I, Kraków 1878, s. 95-101.

¹¹ *Cod. dipl. Univ. Stud. Gen. Crac.*, op. cit., I, nr 26, 39.

*domus medicorum*¹². W XVI w. już o nim wcale nie słyszymy, a w XVII w. studia medyczne w Krakowie podupadły. Profesorowie medycyny zresztą, jako ludzie najczęściej świeccy, mieszkali poza kolegium. Jeżeli byli zaś duchownymi, starali się wejść np. do *Collegium Minus*.

W 1464 r. utworzono jeszcze *Collegium Novum*, w niedużej odległości od *Collegium Maius* i *Collegium Minus*. Istniało ono krótko, bo w dwanaście lat później budynek, w którym się znajdowało, miał już inne przeznaczenie. Obecne *Collegium Novum*¹³, siedziba władz uniwersyteckich, zostało wybudowane w r. 1887. Oprócz nazwy *collegium* nie miało ono już i nie ma nic wspólnego z kolegią strukturalną uniwersytecką.

Trzeba wspomnieć jeszcze jedno kolegium w Krakowie, tzw. Kolegium Nowodworskiego, utworzone w 1588 r. z fundacji Bartłomieja Nowodworskiego¹⁴. Stanowiło ono rodzaj gimnazjum w obrębie Uniwersytetu. Budynek tego kolegium, wzniesiony w 1643 r. w sąsiedztwie *Collegium Maius*¹⁵, służy Wydziałowi Medycznemu Uniwersytetu Jagiellońskiego. Natomiast Kolegium Nowodworskiego, rozumiane jako szkoła, ma do dziś kontynuację w postaci I Liceum im. B. Nowodworskiego.

Powiedziano już, że kolegia służyły za mieszkania profesorom. W nich też odbywano wykłady. Spośród studentów mogli w nich mieszkać tylko ci, którzy posługiwali profesorom. *Collegium Maius* i *Collegium Minus* były przeznaczone głównie dla wydziału *artium*. To pierwsze nazywano nawet niekiedy *Collegium Artistarum*. Prawnicy i medycy mieli swoje kolegia własne. Pozostaje problem, gdzie zamieszkiwali profesorowie teologii. Otóż byli to ludzie już zwykle wysoko postawieni w hierarchii kościelnej, mieli znaczne niekiedy beneficja i godności kościelne. W sposób szczególny z Uniwersytetem była związana kolegiata św. Floriana w przytykającym do Krakowa mieście bliźniaczym Kleparz, nazywanym w XIV i XV w. Florencją. Z nadania królewskiego do Uniwersytetu należały

¹² *Conclusiones Universitatis Cracoviensis ab anno 1441 ad annum 1589*, wyd. H. Barycz, Kraków 1933, nr 4, 140 (s. 84).

¹³ *Ibidem*, nr 40.

¹⁴ *Ibidem*, nr 527.

¹⁵ K. Estreicher, *Dawne budynki Uniwersytetu Jagiellońskiego*, [w:] *Gospodarka i budynki Uniwersytetu Jagiellońskiego od XV do XVIII wieku*, Kraków 1972, s. 26-27.

tu dziekania, kantoria, kustodia i pięć lub sześć prebend kanonicznych¹⁶. Prawo patronatu wiążące się z nimi zostało przyjęte przez Uniwersytet, a było wykonywane przez doktorów i magistrów *Collegium Maius*. Te prałatury i kanonie powierzano najczęściej teologom, a Jan Długosz pisze nawet o *collegium S. Floriani*¹⁷. Wskazuje to na ścisły związek *Collegium Maius* (*Collegium Artistarum*) z wydziałem teologicznym. Być może więc niektórzy teologowie mieszkali w *Collegium Maius*, a w każdym razie tam musiały się odbywać wykłady z zakresu teologii.

Powstaje pytanie, gdzie mieszkali studenci odnowionego Uniwersytetu. Należy przypomnieć, że akt Władysława Jagiełły z 1400 r. pomijał milczeniem sprawę najmu przez studentów kwater u mieszczan, ale też go nie zabraniał. Program musiał przewidywać kolegialny system także w tym zakresie, choć na razie sprawy nie rozwiązywał. Trzeba powiedzieć, że choć kolegia pomyślane były jako miejsca zamieszkania dla profesorów, także część studentów znalazła w nich pomieszczenie. Byli to ci, którzy posługiwali profesorom i z tego tytułu z nimi mieszkali. Najstarszy statut *Collegium Maius*, sięgający w niektórych przepisach początków XV w., a zachowany w obszernej postaci z 1429 r., nie tylko taką możliwość dopuszcza, ale zarazem odzwierciedla tendencję do przyjmowania przez profesorów nawet więcej niż dwu takich posługujących studentów do swoich mieszkań w kolegium. Jeżeli było ich dwu, to kwartalnie płacił profesor za każdego po 1 groszu na rzecz kolegium. Gdyby miał ich więcej, to za kolejnych należność wynosiła już 6 groszy kwartalnie¹⁸. W późniejszym statucie (1447) dopuszczano do posiadania według obniżonej taryfy tylko jednego posługującego scholara, a za wszystkich innych należało płacić po 6 groszy kwartalnie¹⁹. Trzeba tę praktykę rozumieć w ten sposób, że nie wszyscy owi studenci faktycznie posługiwali, natomiast była to ukryta forma stancji, za którą rodzice lub opiekunowie scholara profesorowi płacili. Dotyczyło to młodszych czy wręcz początkujących w pobieraniu nauki. Ale w kolegiach mieszkali też niekiedy studenci starsi, tj. tacy, którzy

już uzyskali stopnie w zakresie *artes*, lecz kontynuowali studia na jednym z pozostałych wydziałów.

W zasadzie jednak na mieszkania dla studentów przewidziane były jak gdyby osobne kolegia, które nazywano bursami. Taką bursę – jak wspomniano – założyła królowa Jadwiga w 1397 r. dla studentów litewskich w Pradze. W Krakowie pierwszą bursę ufundował w 1409 r. pierwszy profesor teologii i organizator Wydziału Teologicznego Jan Isnerowicz²⁰. Przeznaczył ją zwłaszcza dla młodzieży z Litwy i Rusi. Bursa ta znajdowała się na rogu dzisiejszych ulic Wiślanej i Gołębiej. W jednej części miała mieścić młodzież zamożną, a w drugiej ubogą. W 1458 r. dzięki staraniom Jana Długosza bursę powiększono o dokupiony dom²¹. Przeważała w niej młodzież uboga, bo fundacja nazywała się długo *Bursa Pauperum*²²; dopiero w XVII w., dzięki fundacji królowej Anny Jagiellonki, przyjęła ona nazwę Bursy Jagiellońskiej²³.

W 1454 r. z fundacji biskupa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego powstała *Bursa Hierusalem seu Olesniana*, zajmująca częściowo miejsce dzisiejszego *Collegium Novum*, przeznaczona dla 100 studentów²⁴. Fundacja była prawdopodobnie aktem ekspiacyjnym za nieodbyty przez fundatora ślub pielgrzymki do Ziemi Świętej, ale miejsce w którym powstała już wcześniej nazywało się *Jerusalem*²⁵. W 1441 r. słyszymy o Bursie Ubogich Prawników²⁶. Została ona założona przez kapitułę katedry krakowskiej. Okazała się za ciasna, dlatego już w 1469 r. Uniwersytet zwrócił kapitule dom, w którym się mieściła, w zamian za pewną parcelę położoną koło *Collegium Maius*. W dwa lata później powstała z fundacji Jana Długosza naprzeciw *Collegium Iuridicum* Bursa Kanonistów²⁷, zburzona w XIX w.

¹⁶ J. Długosz, *Liber beneficiorum*, op. cit., t. I, s. 477-501.

¹⁷ Ibidem, s. 497.

¹⁸ *Statuta antiqua Collegii Maioris*, wyd. J. Szujski, Archiwum do Literatury i Oświaty w Polsce, t. I, Kraków, 1878, art. 9, s. 6.

¹⁹ Ibidem, s. 16 (art. 40).

²⁰ *Cod. dipl. Univ. Stud. Gen. Crac.*, op. cit., I, nr 41, 43, 45.

²¹ *Codex epistolaris saeculi decimi quinti*, t. I-2, wyd. A. Sokołowski, J. Szujski, Kraków 1876, nr 169.

²² *Conclusiones Univ. Crac.*, op. cit., nr 68, 90, 102, 108.

²³ J. Muczkowski, *Mieszkania uczniów krakowskich w wiekach dawniejszych*, Kraków 1842, s. 33-34.

²⁴ *Cod. dipl. Univ. Stud. Gen. Crac.*, II (Kraków 1873), nr 175.

²⁵ K. Estreicher, op. cit., s. 36.

²⁶ *Cod. dipl. Univ. Stud. Gen. Crac.*, op. cit., II, nr 106.

²⁷ Ibidem, nr 224; t. III (Cracoviae 1880), nr 244.

W XVI w. istniała w Krakowie Bursa Filozofów. W 1558 r. biskup płocki Andrzej Noskowski dokupił sąsiadujący z nią dom i uposażył go znacznymi dochodami. Nazywała się stąd *Noscovianum* i mieściła 40 studentów, z których połowa utrzymywała się z dochodów bursy²⁸. W XVII w. powstała bursa zwana *Smiescovianum alias Gelasianum*, niekiedy też *Contubernium Gelasianum*²⁹. Znajdowała się w pobliżu *Collegium Maius*, zapewne przy ul. Gołębiej. Założył ją i uposażył w 1646 r. profesor Uniwersytetu krakowskiego Wawrzyniec Śmieszkowicz Gelasinus. Została zburzona w XIX w. Również z XVII w. pochodzą bursy *Starnigelianum* i *Sisinianum*. Pierwszą z nich, dla 20 studentów, założył infułat kolegiaty zamojskiej Wawrzyniec Starnigiel³⁰, a drugą kanonik wrocławski Maciej Sisinius, przeznaczając ją dla 12 adeptów stanu duchownego pochodzących ze Śląska³¹. Obie zostały z czasem znacznie powiększone. Znajdowały się między ul. Gołębią i murem miejskim.

Z XV i XVI w. mamy wzmianki o paru jeszcze bursach dla młodzieży obcej. A mianowicie w 1483 r. profesor Uniwersytetu krakowskiego Jan z Głogowa założył bursę dla Niemców w domu przy ul. Brackiej, zakupionym przez Uniwersytet w 1464 r., który z pewnością służył najpierw młodzieży węgierskiej³². W trzy lata później Bursa Niemiecka została przeniesiona do innego budynku, na zapleczu *Collegium Maius*, tamten zaś był Bursą Węgierską, która mieściła się w nim najpóźniej do r. 1538³³, kiedy to budynek znalazł się w ruinie. Być może krótko istniała również Bursa Czeska; wiadomość o niej jest późna³⁴. Trzeba jeszcze wspomnieć o znanej z drugiej połowy XV w. Bursie Bogatych, *Bursa Divitum*, którą jednak należy prawdopodobnie identyfikować z tą częścią bursy założonej przez Jana Isnerowicza (*Bursa Pauperum seu Jagellonica*), która była przeznaczona dla młodzieży zamożnej³⁵. Większość wymienio-

nych burs miała dochody własne, a zatem zapewniała przynajmniej części młodzieży bezpłatne utrzymanie.

Już w XV w. przyjął się zwyczaj, że niektórzy studenci mieszkali przy szkołach parafialnych, spełniając zapewne funkcje nauczycieli lub ich pomocników. Zważywszy, że szkół takich było – w obrębie trzech gmin miejskich krakowskich i kilku przedmieść – czternaście, jest rzeczą oczywistą, że dawało to pewnej liczbie młodzieży szansę zamieszkania, a nawet zarobków.

W miarę rozwoju kolegiów i burs starano się całkowicie zarzucać zwyczaj zamieszkiwania studentów w kwaterach prywatnych w mieście. W uchwale krakowskiej rady miejskiej z 1468 r., stanowiącej zbiór uchwał dawniejszych, czytamy, że „nikt nie może w swoim domu trzymać żadnego studenta ani ucznia, lecz winni oni mieszkać w swoich bursach i stawać tam, gdzie prawo im tego dopuszcza, pod karą 5 grzywien”³⁶. Zakazy w tym zakresie wyszły oczywiście od Uniwersytetu, lub od władz kościelnych, a miasto ze swej strony, wbrew interesom mieszczan, nadało im sankcję własnego prawa. Widocznie ten zakaz nie był w pełni skuteczny. Być może niezbyt gorliwie go przestrzegano, a w każdym razie czyniono rozmaite odstępstwa, bowiem w 1491 r. na ogólnym zgromadzeniu doktorów i magistrów ogłoszono statut uniwersytecki, który te sprawy uregulował³⁷. Mając na uwadze to, że studenci mieszkający w prywatnych kwaterach narażeni są na niebezpieczeństwo kontaktów z kobietami, a zarazem zapobiegając, aby nie trwonili ojcowskich pieniędzy i aby tego, co brzydkie, nie uważali za cnotę, postanowiono, że żaden bakałarz ani żaden student nie może zamieszkiwać na prywatnej kwaterze w żadnym z trzech miast krakowskich, lecz mają mieszkać *in bursis aut in scolis*, a kto by się temu nie podporządkował, tracił obronę i opiekę rektora, tzn. zostawał usunięty ze społeczności uniwersyteckiej, tracił prawo do zdobywania stopni naukowych itp. Odstępstwo uczyniono w stosunku do tych, których rodzice mieszkali na miejscu. Musieli jednak uzyskać zgodę rektora na pozostawanie we własnym domu. *Hoc etiam de servitoribus domorum et aliis pauperibus intelligere volumus* – orzeka statut, a zatem

²⁸ *Conclusiones Univ. Crac.*, op. cit., nr 91 i s. 289, przypis 1; J. A. Putanowicz, *Stan wewnętrzny i zewnętrzny Studii Generalis Universitatis Cracoviensis*, 1774, s. 38-40.

²⁹ *Ibidem*, s. 41-42.

³⁰ *Ibidem*, s. 40.

³¹ *Ibidem*, s. 40-41.

³² *Conclusiones Univ. Crac.*, op. cit., nr 40, 82, 88, 90; *Cod. dipl. Univ. Stud. Gen. Crac.*, op. cit., II, nr 208.

³³ *Ibidem*, nr 88, 253, 258, 263.

³⁴ J. A. Putanowicz, op. cit., s. 38.

³⁵ *Conclusiones Univ. Crac.*, op. cit., nr 52; *Cod. dipl. Univ. Stud. Gen. Crac.*, op. cit.,

II, nr 112.

³⁶ *Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa*, wyd. F. Piekosiński, vol. II, Cracoviae 1882, nr 334, 71.

³⁷ *Pomniki do dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego*, wyd. J. Muczkowski, „Rocznik Tow. Nauk. Krak.”, t. 16, Kraków 1841, s. 374-376.

za zgodą rektora również niektórzy studenci, pozostający na służbie, mogli mieszkać u swoich chlebowców.

Uczyniono wreszcie odstępstwo w stosunku do synów *magnatum et nobilium personarum*, którzy chcieli mieszkać w mieście. Oni także musieli na to uzyskać zgodę rektora, a nadto mieli przy sobie utrzymywać magistra lub przynajmniej bakalarza *pro sua in scienciis et moribus directione*. Przybywająca na studia młodzież miała w ciągu 8 dni, lub za zgodą rektora najwyżej w ciągu dwu tygodni, wstąpić do bursy lub do szkoły. Powołując się na akt królewski i uchwałę rady miejskiej, obligowano władze miejskie do usuwania z terenu miasta i przedmieść tych, którzy by się statutowi nie podporządkowali.

Życie bursy krakowskiej możemy poznać z zachowanych statutow jednej z burs, a mianowicie Jerozolimskiej, odgrywającej najważniejszą rolę w Uniwersytecie krakowskim. Mieściła ona bowiem pierwotnie 100 mieszkańców. Najstarszy statut pochodzi z 1456 r., a więc powstał przy oddaniu bursy do użytku uniwersyteckiego³⁸. Pierwotnie nosiła ona nazwę *collegium* lub *domus Jerusalem*, a termin bursa oznaczał cotygodniową opłatę uiszczaną przez mieszkańców. Dopiero w statucie z 1509 r. termin ów został przeniesiony na sam dom i w tym znaczeniu przeszedł do języka polskiego³⁹. W połowie XVI w. weszła w użycie również nazwa *contubernium* jako określenie tego obiektu. Oddaje ona dobrze istotę tej wspólnoty. *Collegium* i *contubernium* stają się zatem zasadniczymi korporacjami odnowionego Uniwersytetu.

Jeżeli kolegia krakowskie stanowiły wspólnoty profesorów, a pomieszczenia tych wspólnot służyły im za mieszkanie i równocześnie za miejsca zajęć, to bursy czy *contubernia* były wspólnotami studiujących. W kolegiach – jak powiedziano – mieszkała pewna część studentów, ale oni do wspólnoty nie należeli. Liczba miejsc profesorskich była tu ograniczona. Otrzymanie takiego miejsca, a zatem przynależność do kolegium, była sprawą prestiżową, zwłaszcza gdy chodzi o *Collegium Maius*. Przyjęcia odbywały się w drodze wyborów, a zatem nie wszyscy wykładowcy mogli do kolegiów należeć. Bursy były w zasadzie otwarte dla całej społeczności uniwersyteckiej, stąd mieszkała w nich obok studentów część mistrzów i bakala-

rzy. Tworzyli więc oni wspólnotę mieszaną, w której graduaci korzystali z pewnych przywilejów, jak honorowe miejsce przy stole lub w sali dysput, pierwszeństwo przy piecu itp. Do wspólnoty nie należeli tu tylko posługujący, chyba że byli studentami. Zważywszy, że młodszy mistrzowie i bakalarze (*artium*) studiowali zwykle na innych wydziałach, można mimo wszystko powiedzieć, że bursy były wspólnotami studiujących.

Zachodzą jeszcze inne różnice między kolegiami a bursami, a mianowicie te pierwsze były w znacznym stopniu wspólnotami branżowymi, czego nie da się powiedzieć o bursach. One natomiast różnicowały się według pochodzenia studiujących. Częściowo odgrywały rolę nacji uniwersyteckich. Taki charakter miały Bursa Węgierska, Bursa Nowa (Niemiecka) i domniemana Bursa Czeska. *Nosco-vianum* służyło zapewne głównie młodzieży z Mazowsza, a *Sisinianum* młodzieży ze Śląska. Bursa Jerozolimska miała widocznie mieszkańców z różnych stron i krajów, bo statut z 1456 r. mówi o nacjach wówczas bursę zamieszkujących⁴⁰. Nacjom tym przysługiwało prawo wyboru swoich *consiliarii*, którzy uczestniczyli w samorządowym życiu domu. Byli przedstawicielami swoich nacji przy seniore bursy i zabierali głos w sprawach spornych.

Istotna różnica między kolegiem a bursą zachodziła w zakresie zarządzania. Kolegium było bardziej samorządowe. Miało tylko prepozyta, który był zarazem zarządcą i jak gdyby sędzią. Prepozytem zostawał każdorazowy najmłodszy członek kolegium, a więc świeżo do niego przyjęty. Pełnił swoją funkcję przez pół roku, po czym przechodziła ona kolejno na następnych młodszych członków kolegium. Nie była więc traktowana jako zaszczyt. Bursa miała natomiast seniora wyznaczanego przez zgromadzenie doktorów i mistrzów, przy czym panował zwyczaj, iż powinien to być członek określonego kolegium. Senior sprawował władzę wewnątrz bursy, gdy jej zarząd i nadzór ekonomiczny oraz jej stosunki ze światem zewnętrznym należały do prowizora. Statuty nie przedstawiają trybu powoływania prowizora. Mniemac jednak należy, że powoływał go rektor lub „konserwator” Uniwersytetu w osobie biskupa krakowskiego. Bursa miała także swego prepozyta spośród jej mieszkańców, ustanawianego w tym samym trybie, co w kolegiach. Mistrzowie mogli tę funkcję, której zakres nie jest jasny, wykonywać przez zastępców. Tak

³⁸ *Ustawy bursy krakowskiej „Jeruzalem” (1453-1841)*, wyd. A. Karbowski, Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce, t. VI, Kraków 1890, s. 97-113.

³⁹ *Ibidem*, s. 124-125.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 109, §48.

działo się w Bursie Jerozolimskiej, ale mamy wskazówki, że podobnie zarządzane były inne bursy.

Jest rzeczą oczywistą, że kolegia miały swoje księgozbiory. Miały je też z pewnością bursy. W każdym razie istniał poświadczony w 1495 r.⁴¹ księgozbiór w Bursie Jerozolimskiej. W życiu bursy pewną rolę odgrywały tzw. *actus disputationis*. Mamy je poświadczone w statucie z 1456 r., a w 1498 r. należały już do starego zwyczaju⁴². Odbываły się w soboty, prowadził je bądź senior, bądź ktoś przez niego wyznaczony.

Podobnie jak w kolegiach, również mieszkańcy burs mieli swoją służbę, przy czym według statutu z 1456 r. na jedną izbę mieszkalną powinien być przypadać tylko jeden posługujący. Rygory obyczajowe były podobne w obu typach korporacji uniwersyteckich. W kolegiach obowiązywały togi, w bursach strój podobny do tego, jaki nosili klerycy. Ekstrawagancja w ubiorze była zabroniona; powtarzane często zakazy świadczą, iż ich ściśle nie przestrzegano. Zabraniało w bursach gry w karty, w kości i w szachy, a przy libacjach kazało przestrzegać ciszy.

Zaprezentowany tu model ustrojowy Uniwersytetu krakowskiego przetrwał bardzo długo. Pewne jego elementy ocalały nawet po wielkiej reformie tej uczelni, jakiej dokonano w latach 1778-1780. Trwałym składnikiem tradycji były zwłaszcza bursy, choć ich regulaminy wewnętrzne podlegały znacznej ewolucji.

⁴¹ Ibidem, s. 120.

⁴² Ibidem, s. 121.

NAJSTARSZY HERB UNIwersytetu KRAKOWSKIEGO

Franciszkowi Piekosińskiemu zawdzięczamy zwrócenie uwagi na to, że najstarszym herbem Akademii Krakowskiej był orzeł w koronie z rozpostartymi skrzydłami i głową zwróconą w lewo (heraldycznie w prawo), a więc odpowiednik godła państwowego Polski, jakie przyjęło się w zjednoczonym Królestwie za ostatnich królów piastowskich. Herb ten łączył Franciszek Piekosiński z fundacją Akademii, zatem jeszcze z panowaniem Kazimierza Wielkiego¹. Podany przez wymienionego badacza najpierw bez odnośnika źródłowego rysunek herbu zidentyfikował Adam Chmiel², wykazując, iż pochodzi on z kroniki soboru w Konstancji Ulricha von Richental, ściślej z jej druku, wykonanego w 1483 r. przez Antona Sorga w Augsburgu.

Niestety autograf tej kroniki nie zachował się, niemożliwe było więc stwierdzenie, czy pośród bardzo licznych herbów, jakie zawierała, znajdował się ów interesujący nas tutaj, czy też wprowadzono go dopiero do tekstu drukowanego. Istotną – jak się wydawało – poszlakę w tym kierunku znalazł Adam Chmiel w wydaniu kroniki Ulricha z 1882 r.³ Dało mu ono podstawę do stwierdzenia, że w tek-

¹ F. Piekosiński w „Heroldzie Polskim” (bez numeru tomu i daty wydania, prawdopodobnie 1898 r.), s. XLI; tenże, *Goście polscy na soborze konstancyjskim*, Rozprawy AU Wydz. Hist.-Filoz., t. 37, s. 141. W *Codex diplomaticus Universitatis Studii Generalis Cracoviensis*, cz. V, Kraków 1900, gdzie herb ten znalazł się przy karcie tytułowej.

² Autor ten nie dostrzegł, że w cytowanej pracy *Goście polscy...* F. Piekosiński podał m. in. ów herb wraz z fragmentami źródła, z którego pochodził.

³ Ulrich von Richental, *Das Concilium zu Constanz gehalten ist worden des jars do man zalt von der geburdt unsers erloesers M. CCCC. XIII. Jar.*, wyd. R. M. Buck, Tübingen 1882 (Bibliothek des Literarischen Vereins, Bd 158); powtórne wydanie bez zmian Leipzig 1936.

ście tego dzieła, uchodzącym wówczas za najstarszy, w tzw. kodeksie aulendorfskim, brak jakiegokolwiek godła w miejscu, gdzie wzmiankowana jest *Schul zu Krakow inn Polan*. To doprowadziło go do wniosku, że „herb uniwersytetu krak., który Piekosiński uznaje za najstarszy herb uniw. z czasów założenia go przez Kazimierza Wielkiego, ma swoje pochodzenie z drugiej połowy XV wieku – tj. z drukowanej w r. 1483 kroniki soboru konstancjeńskiego”. Kontynuując swoją myśl autor stwierdził, że gdyby nawet przyjąć, iż ów herb istotnie znajdował się w kronice Ulricha z Richentalu, to należałoby go odnieść do czasu odnowienia Uniwersytetu, a więc nie mógłby wyprzedzać daty 1400 r. Wreszcie w innym miejscu swojej pracy Adam Chmiel bardzo kategorycznie łączy z 1400 lub 1401 r. pieczęć uniwersytecką z postacią św. Stanisława, przywieszoną do dokumentu z 1428 r.⁴ Tym samym zaprzeczył w ogóle używaniu kiedykolwiek przez Akademię Krakowską godła państwowego jako jej herbu.

Od czasu ukazania się rozprawy Adama Chmiela, która sprawę tę poruszyła, upłynęło prawie 80 lat. O kronice Ulricha z Richentalu wiadomo dziś więcej, niż mógł wiedzieć Adam Chmiel, który zresztą nie dotarł do ogłoszonego jeszcze w 1880, co prawda zaledwie w 40 egzemplarzach, facsimile powołanego przez siebie rękopisu aulendorfskiego⁵, ani nie znał podstawowego do dziś studium nad rękopisami kroniki soboru w Konstancji, autorstwa Rudolfa Kautscha, jakie ukazało się w 1894 r.⁶ Nieznane mu też było facsimile innego (konstancjeńskiego) rękopisu tej kroniki, które ogłosił w Stuttgarcie w 1869 r. German Wolf. Do sprawy najstarszego herbu Akademii Krakowskiej wypada więc powrócić.

* * *

Ulrich z Richentalu żył w latach około 1365-1436/37. Syn pisarza rady miejskiej w Konstancji, był duchownym, który zmienił stan i wstąpił w związek małżeński. Sobór powszechny, odbywający się

⁴ A. Chmiel, *Pieczęcie Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie*, Kraków 1917, s. 4-9.

⁵ Ulrich von Richental, *Concilium ze Costenz. 1414-1418*, Lichtausgabe von Dr. Hermann Sevin, Karlsruhe 1880.

⁶ R. Kautsch, *Die Handschriften von Ulrich Richentals Chronik des Konstanzer Konzils*, „Zeitschrift für die Geschichte des Oberrheins”, Bd 48 (Neue Folge, Bd IX), Karlsruhe 1894, s. 443-496.

Don der schul zu
Krakow in polan



Godło Akademii Krakowskiej w druku augsburskim z 1483 roku kroniki Ulricha z Richentalu



Don der schul zu Krakow in dem Buech zu Polan

Godło Akademii Krakowskiej w rękopisie aulendorfskim kroniki Ulricha z Richentalu



Herb UJ (XIX w.) jak na pieczęci z 1428 roku. Fot. L. Dziedzic

w jego rodzinnym mieście w l. 1414-1418, zafascynował go mnogością, różnorodnością, a nawet egzotyką przybyłych delegacji i towarzyszących im osób, oraz bogactwem poruszanych spraw o wielkiej nośności dla ówczesnej Europy. Ten największy średniowieczny kongres, przez który w ciągu prawie czterech lat przewinęło się około 100 000 ludzi, w tej liczbie 5 patriarchów, 30 kardynałów, 33 arcybiskupów, 150 biskupów, 150 opatów, 300 doktorów, 5000 zakonników, 13 000 duchownych niezakonnych, 141 książąt i hrabiów, 71 baronów, 1500 rycerzy z dwudziestotysięcznym orszakiem, 200 delegatów ze strony 37 uniwersytetów⁷, musiał się stać przedmiotem szczególnego zainteresowania. Ulrich systematycznie gromadził informacje o przybyłych na sobór delegacjach, kontaktował się z nimi, sporządzał notatki, a szczególnie interesował się herbami osób, państw, miast i instytucji naukowych. Rysował je sam lub zlecał rysowanie innym, ponosząc przy tym niemałe koszty. Liczne wydarzenia towarzyszące soborowi, a także bardzo wielu jego uczestników, znał z autopsji, co nadaje kronice szczególnego znaczenia. Wyostrzony zmysł obserwacji pozwalał mu chwycić nawet niepozorne szczegóły. Na podstawie zebranego materiału spisał swoje dzieło między r. 1424 a 1433. Rychło doceniono jego wartość i zaczęto sporządzać kopie.

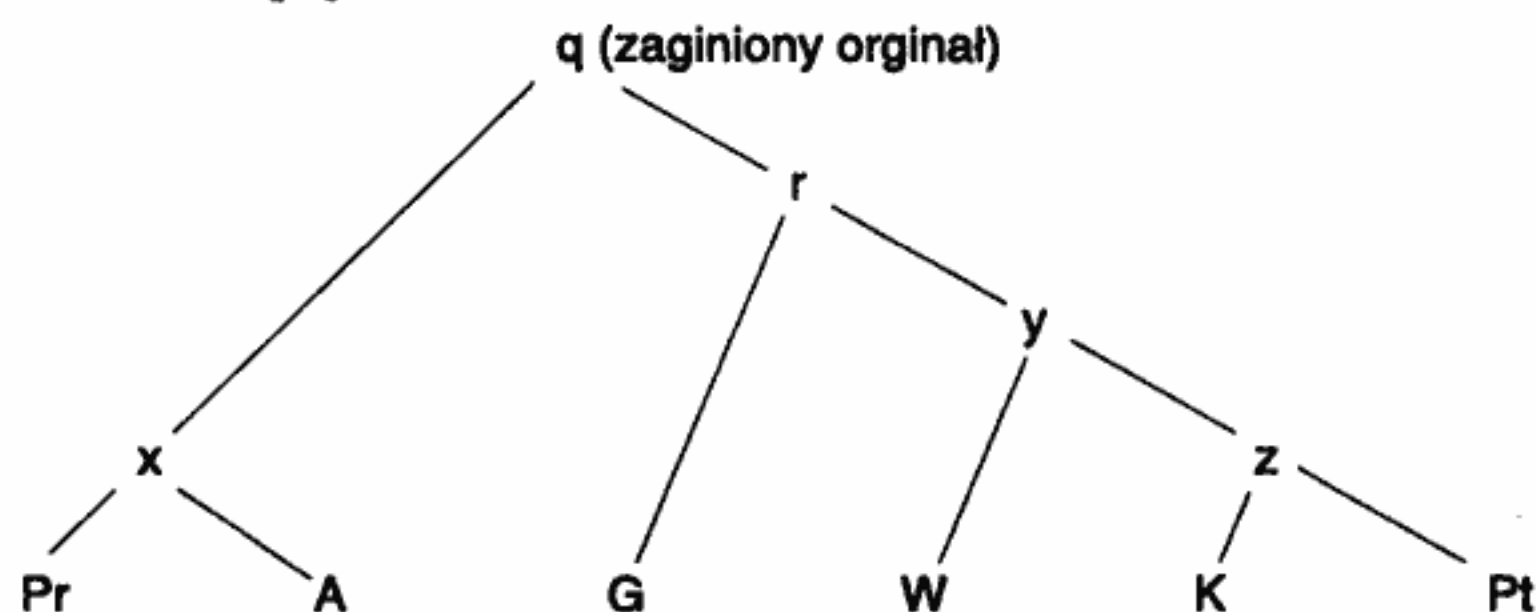
Kronika Ulricha z Richentalu nie zachowała się w oryginale. Nie znamy ani czasu ani okoliczności jej zaginięcia. Przypuszcza się, że była spisana po łacinie. Zwrócił na to uwagę już Richard Michael Buck w 1882 r. W kodeksie konstancjeńskim tej kroniki znajdują się bowiem glosy: *Die Briefe findet man ouch in dem latinischem Buch, czy Als man das in der latin findet*⁸. W połowie XV w., czy ściślej w szóstym dziesiątku lat tego stulecia, powstały przynajmniej dwie wersje niemieckie kroniki. Nie były to więc kopie oryginału, ale trudno zarazem o nich mówić jako o przekładach. Jedna z tych wersji znajduje się w kodeksie, który stanowił własność grafów Königsegg-Aulendorf, a dziś znajduje się w Public Library New York, Spencer Collection (Nr 32), druga w kodeksie Rosgarten – muzeum w Konstancji. Pierwszą z tych wersji określamy jako kodeks aulendorfski, drugą jako kodeks konstancjeński. Różnią się one między sobą przede wszystkim formą redakcji: kodeks aulendorfski pisany jest w pier-

⁷ Liczby podaję za książką J. Brzostowskiego, *Paweł Włodkowiec*, Warszawa 1954, s. 38.

⁸ Zob. przyp. 3. Odnośna wiadomość we wstępie K. Bucka.

wszej osobie, a konstancjeński w trzeciej. Oba są pisane językiem szwabskim, przy czym pierwszy wykazuje silniejsze związki ze Szwabią środkową, drugi jest właściwy dla Konstancji i regionu Jeziora Bodeńskiego. Różnią się one między sobą ilością i doбором materiału ilustracyjnego. Przyjmuje się ostatnio, że te dwie wersje pochodzą ze wspólnej podstawy i stanowią prototypy dwu rodzin rękopiśmiennej tradycji omawianego dzieła Ulricha z Richentalu⁹.

Trzeba jednak powrócić do filiacji rękopisów kroniki, ustalonej przy końcu ubiegłego stulecia przez Rudolfa Kautscha, jeżeli nawet nie wszystko da się w niej utrzymać¹⁰. Za godną uwagi tradycję rękopiśmienną autor ten uznał 9 rękopisów, poprzedzających wydanie kroniki drukiem (1483). Nie zajmował się np. bliżej kodeksem Herzog August Bibliothek w Wolfenbüttel jako późniejszym. Do rodziny kodeksu aulendorfskiego zaliczył kodeks Biblioteki Uniwersyteckiej w Pradze (Cod. XVI A 17), do rodziny natomiast kodeksu konstancjeńskiego następujące rękopisy: wiedeński znajdujący się w Nationalbibliothek Wien (Cod. 3044), petersburski – obecnie w Bibliotece Uniwersyteckiej w Pradze (Cod. VII A 18), kodeks Hof- und Landesbibliothek w Karlsruhe (Cod. St. Georgen 63), kodeks Królewskiej Biblioteki Prywatnej w Stuttgarcie (hist. fol. 22), kodeks Biblioteki Klasztornej w St. Gallen (Cod. germ. 657). Jeżeli przyjąć oznaczenia literowe dla poszczególnych kodeksów: aulendorfski – A, praski – Pr, konstancjeński – K, wiedeński – W, St. Georgen – G, petersburski – Pt, to filiacja według Kautscha przedstawia się następująco:



⁹ Tak przyjęto w ostatnim wydaniu kodeksu konstancjeńskiego: Ulrich Richental, *Das Konzil zu Konstanz*. Kommentar und Text bearbeitet von Otto Feger, Starnberg-Konstanz 1964, t. I, s. 8.

¹⁰ R. Kautsch, op. cit.

W tej hipotezie widzimy ogniwa pośrednie, które wyłączają zależność bezpośrednią poszczególnych zachowanych rękopisów, a kodeks konstancjeński znajduje się na dość dalekim miejscu. Autor szukał również związku między najstarszym drukiem kroniki a tradycją rękopiśmienną i za najbliższy druk augsburskiego Antona Sorga z 1483 r. uznał rękopis St. Georgen. W odniesieniu do pozostałych dwu druków: augsburskiego Heinricha Steinera z 1536 r. i frankfurckiego Siegismunda Feyerabenda z 1575 r.¹¹ trzeba stwierdzić, że opierały się one na pierwodruku i uzyskały ten sam materiał ilustracyjny.

Wypada zwrócić uwagę na spostrzeżenie Lilli Fischel, która stwierdziła największe podobieństwo kolorów w kodeksach praskim i St. Georgen¹². Należą one do dwu rodzin: praski do linii kodeksu aulendorfskiego, a kodeks St. Georgen jest pokrewny konstancjeńskiemu. Czyżby te dwa rękopisy, podobne pod względem kolorystycznym, miały wspólną podstawę? Kodeks praski nosi datę 1465 r., a więc wydaje się nieco młodszy od aulendorfskiego, kodeks zaś St. Georgen wprowadzić nie może być ściśle datowany, ale w filiacji R. Kautscha został pomieszczony w rodzinie, którą nazywamy konstancjeńską, najbliższej oryginału.

* * *

Powracam do herbu Akademii Krakowskiej w kronice Ulricha z Richental. Jak powiedziano już wcześniej, herb ten znany był Franciszkowi Piekosińskiemu jedynie z druku z 1483 (w kolorze). Adam Chmiel stwierdził jego brak w tradycji rękopiśmiennej nie sięgając do niej i na tej podstawie odrzucił pogląd Franciszka Piekosińskiego o używaniu przez Akademię Krakowską godła państwowego jako własnego herbu. Stwierdzenie Chmiela miało bardzo wątpliwą przesłankę, wyprowadzoną z tekstu, który ogłosił w 1882 r. Michael Richard Buck. Wydawnictwo to nie miało bowiem materiału ilustracyjnego.

¹¹ Druk z 1483 r. znany mi jest z Biblioteki Jagiellońskiej Inc. 1968 (ilustracje kolorowe) oraz ze Staats- und Universitätsbibliothek Göttingen, 4^o H. E. Conc. I 596 Inc. (ilustracje niekolorowane). Druk z 1536 ukazał się po wojnie w reprimie bez daty, z dołączonym tekstem wydania R.M. Bucka (1882, 1936). Druk z 1575 r. znam ze Staats- und Universitätsbibliothek Göttingen, 4^o H. C. Conc. I, 600 (egzemplarz niekolorowany).

¹² L. Fischel, *Die Bilderfolge des Ulrich Richental*, w wydaniu kroniki O. Fegera, t. I, s. 37-55.

Zatem za argument posłużył Adamowi Chmielowi brak wzmianki Bucka o interesującym nas tu herbie. Wniosek Chmiela, że najstarszy rękopis kroniki (aulendorfski) nie miał herbu Akademii Krakowskiej był pochopty. Dysponujemy bowiem od r. 1880 światłodrukowym wydaniem wspomnianego aulendorfskiego rękopisu¹³, w którym na s. 416 znajduje się rysunek herbu z podpisem *Von der Schül ze Krakow in dem Kunigrich zu Polan*. W ten sposób argument, którym posłużył się Adam Chmiel, należy odrzucić.

Sprawa się jednak komplikuje, ponieważ wspomniany tu herb jest inny niż w drukach kroniki. Tarcza herbowa jest przedzielona linią poziomą mniej więcej na pół; w górnej części znajduje się dość prymitywny rysunek orła z rozpostartymi skrzydłami i głową zwróconą w lewo, a w dolnym prawa ręka trzymająca księgę, wyciągnięta od lewej strony tarczy. Rysunek jest czarno-biały, ale ma widoczne ciemne tło najwyraźniej białego orła. Dysponujemy dziś również drugim już facsimile – kodeksu konstancjeńskiego¹⁴, który – jak powiedziano – reprezentuje drugą linię czy rodzinę w tradycji rękopiśmiennej kroniki Ulricha. I w tym właśnie kodeksie wymieniono w procesji przedstawicieli 22 uniwersytetów w osobach 82 doktorów, m. in. *von Cracken uss Poland*; jak gdyby przykładowo podano imiennie tylko kilka z uniwersytetów: Paryż, Kraków, Bolonię, Wiedeń, Heidelberg i Kolonię, jednakże bez rysunku herbów¹⁵. Tu stajemy wobec drugiego problemu, bowiem na rękopisie z tej rodziny opierają się druki kroniki z lat 1483, 1536 i 1575.

Trzeba tutaj wspomnieć, że mamy facsimile również kodeksu petersburskiego, który znajduje się obecnie w Bibliotece Uniwersyteckiej w Pradze. Kodeks należy – wiadomo – do tej samej co konstancjeński rodziny. Nie może on nam jednak być pomocny, ponieważ jest bardzo poważnym skrótem kroniki: nie ma tekstu, a jedynie materiał ilustracyjny i to w całkiem dowolnym wyborze. Herbów mamy tu zaledwie 7 na 837 np. w kodeksie aulendorfskim. Ilustracje zostały tylko objaśnione, a to, co jest godne uwagi, to język łaciński tych objaśnień¹⁶. Nie można wszakże przyjąć, iż zostały wprost zaczerpnięte z pierwotnego łacińskiego egzemplarza kroniki.

Wiadomo, że wydania kroniki Ulricha miały za podstawę rękopis z rodziny kodeksu konstancjeńskiego. A w każdym razie można to powiedzieć o wydaniu z 1483 r. Wydania z 1536 i 1575 r. mają tekst prawdopodobnie powtórzone za wydaniem poprzednim. Przynajmniej augsburski wydawca posłużył się egzemplarzem, który miał malowane na kolorowo ilustracje. Z dotychczasowych badań wynika, że najbliższy drukom jest kodeks St. Georgen, co jednak nie oznacza, że istotnie na nim wydawca się oparł. Skoro zatem najstarsze rękopisy z rodziny kodeksu konstancjeńskiego nie wykazują bezpośredniej wzajemnej zależności, jak to stwierdził Rudolf Kautsch, a w doborze ich materiału ilustracyjnego zachodzą znaczne różnice, wynikające zapewne z zainteresowań ich twórców, nie ma żadnych podstaw dla domniemania, że herb Akademii Krakowskiej został dorysowany dopiero w druku z 1483 r., jak chciał Adam Chmiel. Upewnia nas o tym kodeks aulendorfski. Nie jest to jednak odpowiedź na pytanie, dlaczego mamy tu do czynienia z dwoma różnymi herbami tego samego *Studium generale*, i który z tych dwu herbów uznać należy na autentyczny.

Sięgnięcie do niewykorzystanych dotąd ogniw tradycji rękopiśmiennej kroniki Ulricha von Richental rozwiewa wszelkie wątpliwości. Miałem okazję przejrzeć najbliższy drukowi kodeks St. Georgen (Badische Landesbibliothek w Karlsruhe, Cod. 63) oraz kodeks wiedeński (Nationalbibliothek Wien, Cod. 3044), a dr hab. Stanisław Szczur przejrzał na moją prośbę kodeks praski (Statní Knihovna, Cod. XVI A 17). Pokazało się, że najważniejsze dla nas rękopisy z dwu różnych rodzin: St. Georgen (k. 102) i praski (k. 226), zawierają piastowskiego orła, stanowiącego herb Akademii Krakowskiej, jak w druku z 1483 r. (w kolorze). Nie ma go natomiast kodeks wiedeński¹⁷.

Wyjaśnienia wreszcie wymaga dwojaka postać interesującego nas herbu w przekazach kroniki Ulricha von Richental. Otóż nie ma powodu wątpić, że rysunek w druku z 1483 r. jest bardzo przybliżony do prototypu, a kolory w nim, jak też w druku z 1536 r., bardzo pra-

¹³ Zob. przyp. 5.

¹⁴ Zob. przyp. 9, facsimile znajduje się w t. II. Wcześniej ogłosił – jak wspomniano – facsimile tego kodeksu German Wolf (Stuttgart 1869).

¹⁵ W rękopisie k. 48, w druku s. 198, ustęp 136.

¹⁶ *Константиный соборъ 1414-1418. Concilium Constanciense MCDXIV-*

MCDXVIII. Издание императорскаго русскаго археологическаго общества Санктпетербургъ 1874.

¹⁷ Na k. 227-227v Cod. 3044 Nationalbibliothek Wien, przy tekście *Von der Schül ze Krakow in dem Kunigrich zu Polan*, nie ma rysunku herbu Akademii Krakowskiej, ale od k. 175 do 244 brak tu w ogóle ilustracji, na które pozostawiono wolne miejsca.

wdopodobne: tło jasnoczerwone, orzeł biały, przepaska przechodząca przez skrzydła oraz korona żółte¹⁸. Na 14 herbów uniwersyteckich zamieszczonych w tej tradycji drukowanej tylko krakowski nie zawiera księgi. Wszystkie inne uniwersytety w liczbie trzynastu miały ją w swoim herbie. Nic więc dziwnego, że wykonawca rękopisu aulendorfskiego księgę dorysował. Niemożliwa byłaby w każdym razie redukcja o ten istotny dla przybytku nauki herbowy element. Autentyczny zatem musiał być ów herb bez księgi, odpowiednik godła państwowego.

Godło herbowe Akademii Krakowskiej zamieszczone w druku z 1483 r., jest w rysunku prawie identyczne ze znajdującym się w tym samym druku godłem Korony w herbie wspólnym Polski i Litwy (Orzeł i Pogoń)¹⁹. W druku z 1536 r. mamy do czynienia z rysunkiem orła w obu wypadkach bardziej stylizowanym. Orzeł w druku z 1483 r. jest przy tym bardzo podobny do orła z pieczęci majestatycznej Kazimierza Wielkiego. Czyżby rację miał Franciszek Piekosiński, który ten herb łączył z pierwotną fundacją, a więc z czasami Kazimierza Wielkiego? Wydaje się, że tak. Gdyby bowiem odnowiony przez Władysława Jagiełłę Uniwersytet krakowski miał nosić godło państwowe, byłby to zapewne znak Orła i Pogoni. Taki bowiem herb króla Polski znajduje się w kronice Ulricha. Wydaje się też bardziej prawdopodobne, że Kazimierz Wielki, który ze skarbu państwowego uposażył Uniwersytet i starał się zachować jego państwowy charakter przez związanie promocji uniwersyteckich z królewskim urzędem kanclerskim, zezwolił temuż Uniwersytetowi na używanie godła państwowego. Była zapewne pieczęć uniwersytecka, która to godło nosiła i której być może używano jeszcze w czasie soboru w Konstancji. Nowa pieczęć z wyobrażeniem św. Stanisława, nosząca napis: *Rector, doctores et magistri ac tota universitas studii Cracoviensis*, pojawia się po raz pierwszy na dokumencie z 1428 r.²⁰ Miejsce orła zajął święty patron katedry krakowskiej i królestwa. Odpowiadało to lepiej w poczuciu współczesnych Uniwersytetowi pełnemu, z wydziałem teologicznym, odchodzącemu coraz bardziej od świeckiego modelu włoskiego ku teologicznemu modelowi paryskiemu i kształcącemu młodzież w znacznej mierze na potrzeby

¹⁸ W druku z 1483 r. k. 148v, w druku z 1536 r. k. 124v, w druku z 1575 r. k. 115. W kolorowym druku z 1483 r. orzeł ma również żółte łapy.

¹⁹ W druku z 1483 r. k. 99v, w druku z 1536 r. k. 78, oraz w druku z 1575 r. k. 70.

²⁰ A. Chmiel, op. cit., s. 9 i tabl. I (podobizna fotograficzna).

chrystianizującej się Litwy. Ale orzeł zupełnie nie zniknął. Znalazł się on na tarczy o którą wsparta jest postać centralna, św. Stanisław. Rysunek tego orła jest całkowicie podobny do orła z kroniki Ulricha. A skoro tak, to mamy tu do czynienia z połączeniem starego godła z nowym.

Niesłuszny jest w tym świetle domysł Adama Chmiela, że pieczęć z tym nowym godłem należy odnosić do 1400 lub 1401 r.²¹, bowiem nie da się podważyć tego, że jeszcze w okresie soboru w Konstancji krakowskie *Studium generale* używało jako swego godła białego orła w koronie na czerwonym tle, niemal identycznego z godłem państwowym z czasów kazimierzowskich.

²¹ Podobizna fotograficzna tej pieczęci u A. Chmiela (tabl. I, 2) robi wrażenie, jak gdyby orzeł na tarczy był bez korony. Autopsja nie pozostawia wątpliwości, że jest to orzeł w koronie (Archiwum UJ, dok. perg. nr 76).

UNIVERSITAS poleca

R. Grodecki

Kongres krakowski 1364

R. Grodecki, S. Zachorowski, J. Dąbrowski

Dzieje Polski średniowiecznej



Druk: Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego

31-110 Kraków, Czapskich 4 Tel./fax 22-59-41

DYSTRYBUCJA:

BMR, ul. Radziwiłłowska 29/6

31-026 Kraków, tel. (12) 22 34 61, tel./fax (12) 22 10 18

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA:

TAiWPN UNIVERSITAS, ul. Karmelicka 34/IIp.

31-128 Kraków, tel./fax (12) 34 51 07

Na przeoranej już pod względem kulturalnym glebie zakiełkowała w połowie XIV w. myśl utworzenia w Krakowie uniwersytetu. Zrodziła się nie w głowach mieszczan, ale w otoczeniu króla, zapewne za przykładem fundacji praskiej, choć nie da się całkowicie wyłączyć tego, że to świątelnicy przedstawiciele miasta królowi tę myśl podpowiedzieli. Nie ulega wszakże wątpliwości, że w samym akcie tworzenia uniwersytetu w Krakowie w 1364 r. miasto współuczestniczyło. Ten model uniwersytecki, który za wzorem włoskim przyjęto dla Krakowa, był zresztą typowo miejski, choć służyć miał przede wszystkim aparatowi państwowemu.

Jerzy Wyrozumski,

Dzieje Krakowa, t. I, Kraków 1992, s. 300

Jerzy Wyrozumski, profesor w Instytucie Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego, sekretarz generalny Polskiej Akademii Umiejętności, prezes Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, współpracownik Międzynarodowego Centrum Kultury w Krakowie, jest historykiem. Przedmiot jego zainteresowań stanowią dzieje średniowiecza. Do większych jego prac należą: *Państwowa gospodarka solna w Polsce do schyłku XIV wieku* (1968), *Tkactwo małopolskie w późnym średniowieczu* (1972), *Historia Polski do roku 1505* (13 wydań, 1978–1989), *Kazimierz Wielki* (2 wydania, 1982, 1986), *Dzieje Krakowa*, t. I, *Kraków do schyłku wieków średnich* (1992).

